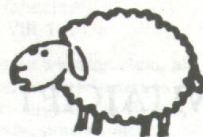


BEEK

nr 8



Pismo o prawach zwierząt i wegetarianizmie

Wywiad
z Morrisem
(the Smith)

JEZU!
KROWA W OBÓRCĘ, NA
MOJE — WESOŁYCH ŚWIAT
POWIEDZIAŁA — WON HIPOKRYTO
W TE ŚWIĘTA ZJECIE
MOJEGO TRZECIEGO CIELAKA!!!



TRAGICZNA SYRENA

CORRIDA W POLSCE!

INFORMACJE, AKCJE, ITD

numer
zimowy

WITAJCIE!



Czy napisałeś kiedyś do nas list? a my ci nie odpowiedzieliśmy, czy prosisz nas o przysłanie ostatniego numeru BEEKa a my ci go nie przysłaliśmy. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu ludzi odpowiedź brzmi — tak ...

Więc by usprawnić wysyłanie BEEKa, komunikowanie się z czytelnikami szanownymi, postanowiliśmy oddzielić redakcję od kolportażu.

REDAKCJA Beeka
(informacje, rysunki, artykuły itp)

BEEK
PO. Box 67
81-806 Sopot 6.

KOLPORTAŻ Beeka

(detałiczny, hurtowy, bezpłatny, bezpłatny, bezpłatny)

Radek Kisielewski
ul. Zwierzyniecka
15-312 Białystok
Nie posiada numerów
LISTY ZAMÓWNIENIA, KTÓRE PRZYSZŁY NA
ADRES REDAKCJI, PRZEKAZALIŚMY RADKOWI

NEAKTUALNE !!!
kolportaż dalej
prowadzi redakcja

REDAGUJĄ

Anna Niedzwiecka * Krzysztof Galiński * Radek
Kisielewski * Wojtek Janiszewski *

Dziękujemy za pomoc:

w rysunkach, tłumaczeniach, tekstach, zbieraniu
informacji, korekcie, kolportażu...

ADRESY

TOWARZYSTWO
ZWOLENNIKÓW
WEGETARIANIZMU
ul. Stare Misto 11/16 m.23
10-026 Olsztyn

RUCH PROMOCJI
WEGETARIANIZMU
Krzysztof Żółkiewski
ul Tysiąclecia 80/141
40 - 871 Katowice

KLUB "GAJA"
Wojtek Owczarz
ul. Wyzwolenia 119
43 - 365 Wilkowice
tel. 71-544

EKO-AGONIA
Mariusz Chilicki
ul. Piłsudskiego 18A/12
19-300 Elk

KOLEKTYW WEGETARIAŃSKI
- Bartek Kuzia
ul. Dantego 1/14
00-917 Warszawa
- Wojciech Janiszewski
ul. Bema 2 f/1
Kędzierzyn-Koźle

WSPÓLNOTA WSZYSTKICH ISTOT
Radek Kisielewski
ul. Zwierzyniecka 19a / 4
15-312 Białystok

"ZWIERZĘTA I MY"
UL. Dąbrowskiego 25m.3
60-840 Poznań
tel. 462 - 85

"ZIELONE BRYGADY"
Wydział Chemii UJ
ul. Karasia 3/100
30-060 Kraków

RUCH OBRONY NIEMYCH
patrz str.21

**BEZMIĘSNY KLUB
KORESPONDENCYJNY**

Magda Słatała
Oś. Lecha 128/34
61-299 Poznań

uwaga rewelacja !!!!!

KONKURS BEZ NAGRÓD !!!

Wszystkich wegetarian, którzy lubią pisać i
rysować informujemy, że otwieramy permanentny
konkurs na tekst lub rysunek pt. "Jak zostałem
wegetarianinem". Preferujemy prace zabawne.
Oczywiście to co nam się spodoba będziemy
publikować.



WEGETARIANIZM OBCY EUROPIE?



Często spotykam się z twierdzeniem, iż wegetarianizm jest obcy tradycji europejskiej i ma raczej bytu wyłącznie w tradycjach Wschodnich. Takie twierdzenia są oczywiście nieprawdą, gdyż w tradycji europejskiej idea wegetarianizmu istniała od bardzo dawna i nie jest obca mieszkańcom Europy.

W dawnej Galii kapłani galijscy, druidzi, nie spożywali mięsa uważając, że zwierzęta mają dusze i są bardzo blisko spokrewnione z ludźmi, a to oznacza, że zjadając zwierzęta człowiek staje się jak gdyby kanibalem. Twierdzili, że dusze podlegają prawu reinkarnacji, a karą za mordowanie zwierząt może być otrzymanie w kolejnej inkarnacji zwierzęcego ciała. Druidzi w ogóle brzydzili się wszelkim zabójstwem i w związku z tym nie służyli w armii ani nie brali udziału w wyprawach wojennych.

Drugą europejską tradycją wegetariańską jest tradycja szkoły pitagorejskiej. Integralną część doktryny Pitagorasa stanowił wegetarianizm, który wynikał z przekonania iż celem ludzkiego życia jest udoskonalenie swego ducha i moralny rozwój.

Innymi znanymi grekami i rzymskimi filozofami, którzy potępiali zjadanie zwierząt i propagowali wegetarianizm byli Platon, Empedokles, Porfiry, Owidiusz, Plutarch, Jamblich, Seneka, Sokrates, Epikur, Cynceron, Wergiliusz. Również greccy Orficy i neoplatonicy nie jedli mięsa.

Plutarch w rozprawie „O jedzeniu mięsa” stwierdza, że jądanie mięsa przez człowieka jest czymś nienaturalnym, ciało ludzkie nie ma bowiem żadnej z charakterystycznych cech drapieżników — grubych pazurów, ostrych kłów ani ostrego dzioba. Był przeciwny jedzeniu mięsa również z pozycji doktryny reinkarnacji i karmy.

Porfiry w książce „O powstrzymaniu się od pokarmów zwierzęcych” wyraził pogląd o jednakowej naturze wszystkich dusz, ludzkich i zwierzęcych, a także o niekorzystnym wpływie mięsa na ludzkie zdrowie.

Również wielu Ojców Kościoła było wegetarianami. Tertulian w jednym ze swoich pism tak pisał: „To właśnie w mięsnych daniach kryje się cała wasza nadzieja... Najbardziej szanujecie tych, którzy zapraszają was na bogate przyjęcia. Wy, ludzie ciała, odrzucacie sprawę ducha. Ale jeżeli wasi prorocy są przychylni takim zwyczajom, to oni nie są moimi prorokami”.

Wraz z wiarą chrześcijańską rozszerzała się idea wegetarianizmu

gdyż pierwsi chrześcijanie nie jedli mięsa. Niestety w miarę zdobywania przez chrześcijaństwo coraz większych wpływów i obrastania w przywileje, wegetarianizm został coraz bardziej zapomniany, a z czasem potępiony jako herezja, a ci co nie chcieli zjadać zwierząt byli paleni na stosach. Jednak co jakiś czas rozwijały się różne ruchy chrześcijańskie dążące do powrotu do korzeni, a cechą charakterystyczną tych ruchów był zakaz jedzenia mięsa. Trwało to aż do XV wieku.

W początkach naszej ery na terenie Europy działał Apolloniusz z Tyany. Głosił on życie czyste i etyczne. Przez całe życie był wegetarianinem. Jadł tylko rośliny, nie pijał alkoholu, używał ubrań tylko z włókien roślinnych i nie obcinał włosów. Apolloniusz miał bardzo wielu uczniów, a jego doktryna filozoficzno-religijna szybko się rozszerzała zdobywając coraz to więcej wyznawców, stając się przez to olbrzymią konkurencją dla chrześcijaństwa. Były to jednak już czasy gdy ortodoksyjny kościół chrześcijański zdążył zdobyć władzę. Z polecenia Kościoła z wyznawcami filozofii Apolloniusza postąpiono tak jak z wyznawcami innych nieprawomyślnych doktryn — po prostu ich wymordowano.

Następną europejską tradycją wegetariańską były religie gnostyczne które rozwinęły się w Europie w X-XIII wieku. Na Baikanach byli Bogomile, a w Europie Zachodniej, Katarzy. Bogomili nie jedli mięsa, ryb ani mleka i jego przetworów, natomiast doktryna katarska dopuszczała jedzenia ryb, zabraniając całkowicie jedzenia mięsa, mleka i jego przetworów. W początku XIII wieku religia katarska tak się rozprzestrzeniła w południowej Francji, iż praktycznie przestał tam istnieć kościół katolicki, a wraz z nim nakaz jedzenia mięsa. Zwyczaj ten powrócił na południe Francji dopiero po krwawej wyprawie krzyżowej, którą zorganizował papież Innocenty III w 1209 r.

W późniejszym czasie wielu wybitnych Europejczyków było wegetarianami m.in. Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Szekspir, Rubens, Spinoza, Newton, Goethe, Schiller, Bethowen, Schopenhauer, Darwin, Wagner, Ibsen, Lew Tołstoj, Zamenhof, Lutosławski, Schweitzer, Einstein i wielu innych.

Radosław Kisielewski

Kongres europejskiej
Unii Wegetariańskiej
Anglia — Chester
27 VII — 1 VIII 1991 r.

Był to kongres wegetariański, ale jak wiadomo wegetarianizm to nie tylko sprawy tego co na talerzu, ale także m.in. prawa zwierząt. Chciałbym choć krótko podać parę informacji o kongresie, który był tak obfity w wydarzenia że aby oddać mniej więcej pełny jego obraz musiałbym napisać książkę. Kongres jest spotkaniem delegacji stowarzyszeń wegetariańskich oraz osób niestowarzyszonych z Europy i nie tylko. Z państw europejskich nie było chyba tylko ludzi z Portugalii, Jugosławii, Grecji, Bułgarii, Austrii, Finlandii. Warto odnotować obecność słynnych ekip z Rosji i Czechosłowacji a także delegacji z Litwy i Estonii. Goście spoza Europy to m.in. Alex Herschaft z USA — szef FARM, oraz Surendra Mehta — prezydent światowej Unii Wegetariańskiej z Indii.

Kongres wypełniony był zajęciami oficjalnymi i nieoficjalnymi. Przed południem 4 wykłady, prezentacje, po lunchu — 2 godziny warsztatów, po kolacji (u nich to dinner) zajęcia kulturalno-towarzyskie w tym m.in. nauka tańców ludowych i pokaz mody wegetariańskiej (konfekcja tylko z produktów roślinnych). Nasza dwuosobowa delegacja (ja i Krystyna) została wzmocniona na miejscu jeszcze przez Bożenę z Londynu. Mnie przypadło w udziale najważniejsze zadanie — wygłoszenie (i przygotowanie) referatu w języku oczywiście angielskim na temat rozwoju ruchu wegetariańskiego w naszym kraju. Chyba jakoś udało mi się z tego wywiązać. Publiczność bardzo żywo reagowała (także brawa), więc raczej zrozumieli, a to co robimy w kraju okazało się interesujące. Część mojego wystąpienia dotyczyła prezentacji nieformalnych inicjatyw z kręgu wyzwolenia zwierząt — w tym prezentacja Skowytu i Beek-a, które pokazaliśmy także na mini - wystawie przywiezionych przez nas materiałów. Bardzo spodobał się też tekst jednego z hitów kapeli ULICA z Bytomią, który podałem w wersji angielskiej. Kto nie zna wersji polskiej to proszę bardzo:

MIĘSO

Miażdżycza zmiażdżył wasze żyły
zawał zawałi wasze serca
wszystkiemu winna dieta mięsna

c.d. str. 4

*lecz słuchaj bracie
ja nie jem mięsa
nie
to nie kolejna fanaberia
ochraniać wszelkie życie
ciemny pokój wypoinia się światłem
gdy zapalić choć jedną świecę
uwważaj więc bracie
co robisz ze swym życiem
można istnieć nie mnożąc
cierpienia na świecie
można nie jeść mięsa
nie jeść mięsa
nie*

*żywąc ochraniać wszelkie życie
a ciemny pokój wypoinia się światłem
gdy zapalisz choć jedną świecę.*

Jeśli chodzi o rozwój
wegetarianizmu w poszczególnych
krajach numer jeden to Wielka
Brytania (głównie Anglia) —
wśród młodzieży ocenia się, że
prawie 40 % szkół angielskich
oferuje w stołówkach wyżywienie
wegetariańskie. Vegetarian Society
of United Kingdom prowadzi
specjalne akcje w szkołach o
nazwach: CHOICE i SCREAMS.
Dostarczają do szkół fantastyczne
materiały propagandowe, w tym
m.in. pisemko kolorowe dla uczniów
„GREENSCENE” oraz komiksy o
ASTRO-PIG i ASTRO-SHEEP.
A teraz kilka ciekawostek — co, kto i
jak:

Alex Herschaft z USA przedstawił
ślajdy z akcji w USA, m.in. z
American Meatout Day. Mówił
też o akcjach bezpośrednich, w
których brał udział. Teraz jednak,
jak stwierdził, większy nacisk
kładą na działania pozytywne,
propagandowe — prowadził też
warsztaty na temat jak prowadzić
propagowanie wegetarianizmu.
Alex mówi po polsku, jego ojciec
urodził się w Polsce. Pastor dr
Andrev Linzey z Anglii wiele
mówił o prawach zwierząt —
to wspaniały bojownik o prawa
zwierząt i doskonały mówca. To
co najbardziej utkwiło mi w pamięci
z jego wystąpienia to: „człowiek, ze
względu na to, że jest na tej Ziemi
Istotą najwyższą rozwiniętą, ma nie
szczególne prawa ale szczególne
obowiązki wobec wszystkiego
żywego stworzenia...”.

Mark Goid z Anglii zrealizował
wspaniały film obnażający system
produkcji „mięsa” pt. Pandora's
Lunchbox (tyt. nawiązuje do puszki
Pandory) — aktualnie grozi mu
proces ze strony producentów
mięsa. Film był już raz pokazany
w telewizji. Jane Brophy —
specjalistka od spraw odżywiania
z Anglii

c.d. str. 5

USTAWA

W dniu 28 maja 1991 r. podkomisja
poselska obradująca nad nową ustawą o
ochronie zwierząt zakończyła swoje obrady.
Wszyscy, którym są bliskie sprawy zwierząt,
oczekiwaliśmy z wielką nadzieją na tę
ustawę. Mieliśmy nadzieję, że nowa ustawa
podniesie status zwierzęcia, z rzeczy do
żywej istoty, i że jako żywe istoty, zwierzęta
zostaną objęte szeroko zakrojoną ochroną.
Stało się jednak inaczej.

Pan poseł Krzysztof Poryś jedyny członek
podkomisji, któremu bliskie jest dobro
zwierząt opracował bardzo szczegółowy i
dosyć radykalny projekt ustawy; m.in. całkowity
zakaz tresury zwierząt w cyrkach,
choć w przypadku doświadczzeń na zwierzętach
postulował tylko ich ograniczenie a
nie całkowity ich zakaz. Jednak podkomisja
od razu odrzuciła ten projekt motywując to
tym iż ustawa nie może być zbyt radykalna
i musi być krótka, krótka a więc bardzo
ogólna, z której nic nie wynika. W efekcie
otrzymaliśmy ustawę gorszą od prawa
obowiązującego obecnie.

Posłowie uczestniczący w pracach
podkomisji, chcieli po prostu zaliczyć pracę
w jeszcze jednej podkomisji i wziąć za
to pieniądze, nie przejmując się w ogóle
problemem nad którym dyskutowali. Nie
dyskutowali zresztą zbyt długo, a wielu z
posłów na obrady podkomisji wpadała na
przysłowiowe pięć minut. Posłowie biorący
udział w pracach podkomisji, z wyjątkiem
posła Porysia, wykazywali totalny brak za-
interesowania problemem praw zwierząt i w
całej sprawie nie widzieli żadnego problemu
jak to było w przypadku posła robotnika,
albo kierowali się swoimi zawodowymi intere-
sami jak w przypadku posła wivisektora,
który twierdził, że ograniczenie prawa do
dokonywania doświadczzeń na zwierzętach
jest atakiem na wolność polskiej nauki, czy
posła rolnika, który nie zyczył sobie określenia
limitu obciążenia, które może uciągnąć
koń. Tak więc poseł posłowi szedł na rękę
i tak posłowie wypracowali ustawę widmo.

W ustawie są prawie same ogólniki,
co powoduje, że skazanie kogokolwiek za
znęcanie się nad zwierzętami staje się bar-
dzo trudne (wyjątek stanowi tu Art. 3 punkt
3 i 5) gdyż każdy prawnik, opierając się na
tej ustawie mającej rzekomo chronić zwie-
rzęta, wybroni każdego, kto znęca się nad
zwierzętami, wykorzystując brak szczegó-
łowych przepisów. Pozytywne wyjątki z Art.
3 stwierdzają w punkcie 3 „określa się, że
zwierzę utrzymane na uwięzi nie może mieć
obroży, która powoduje uszkodzenie ciała”,
a punkt 5 zabrania tuczu cieląt na białe
mięso oraz gęsi i kaczek na stuszczone
wątroby.

Ustawa nic nie wspomina o myślistwie,
fermach zwierząt futerkowych, o wielkości
klatek w których trzymane są zwierzęta,
nie zabrania trzymania świń zamkniętych

w boksach, w których nie mogą się nawet
obrócić, nie wspomina o wynarkciarstwie, nie
wspomina o wielu wielu innych okrutnych
metodach postępowania ze zwierzętami.
Nie zabrania rakarstwa, które ma na celu
sprzedaż psów i kotów do laboratoriów.
Każdy kto chce prowadzić sprzedaż zwie-
rząt do laboratoriów musi się tylko zare-
jestrować w urzędzie podatkowym i może
stać się w ten sposób osobą uprawnioną
do legalnej sprzedaży zwierząt. W mają-
stacie prawa każdy pies lub kot, który
nie będzie prowadzony na smyczy będzie
mógł być złapany i sprzedany do labora-
torium. Obecnie rakarstwo jest zabronione
ustawą z 1955 r. Nowa ustawa nie nakłada
na laboratoria zakazu kupowania zwierząt
z nieznanymi źrodłami. Obecnie laboratoria
mają obowiązek kupowania zwierząt ze
specjalnych hodowli (używanie zwierząt w
celu dokonywania na nich doświadczzeń
jest już samo w sobie zbrodnią, ale to inny
temat), lecz mimo to skupują je także od
różnych ludzi nie interesując się skąd
pochodzą kupowane zwierzęta (rzecz jasna, że
każde laboratorium będzie oficjalnie twier-
dziło, iż takie stwierdzenia to kłamstwo),
a zazwyczaj takie zwierzęta pochodzą ze
zwyczajnej kradzieży. W ten sposób labora-
toria trudnią się paserstwem, lecz nie może
to dziwić po szczerym wyznaniu jednego
z wivisektorów, który stwierdził, iż nie intere-
suje go skąd pochodzą zwierzęta. Jego
interesuje wyłącznie otrzymanie „materiału
badawczego” i to w miarę taniego.

Art. 8 punkt 3 stwierdza, iż w rzeź-
niach zwierzęta powinny być uśmiercane
w sposób humanitarny, lecz nie wspomina
o dalszej procedurze, którą wymieniają
obecnie obowiązujące przepisy. Mówią one,
że ciało zwierzęcia może być obdzierane
ze skóry czy wrzucane do wrzaku dopiero
po ustaniu wszelkich reakcji mięśniowych
— obecna ustawa domaga się jedynie
dokonania formalnego aktu zabicia i tak
np. bezpośrednio po oddaniu strzału do
zwierzęcia czy porażeniu go prądem o prze-
pisowej mocy może ono być natychmiast
obdzierane ze skóry lub wrzucane do kadzi
z wrzątkiem, bez uprzedniego stwierdzenia
czy zwierzę faktycznie nie żyje.

Ale nawet ten punkt o „humanitarnym
zabijaniu” dotyczy tylko rzeźni, gdyż jeżeli
zabijanie zwierzęcia odbywa się na targo-
wisku czy w chłopskiej zagrodzie to wtedy
ustawa wymaga tylko tyle aby odbyło się to
w „wydzielonych do tego celu miejscach,
spełniających wymogi sanitarne”, natomiast
metody zabijania zwierząt poza rzeźnią są
dowolne.

Art. 9 mówiący o doświadczaniach na
zwierzętach jest pełen sprzeczności, ob-
łudzy, fałszu i pozbawiony logiki. Artykuł ten
nie zabrania dokonywania doświadczzeń w

WOMMO

szkołach i na uczelniach podczas lekcji i wykładów. I tak np. nauczyciel w szkole podstawowej, który podczas lekcji biologii wyrwa nogę żywej żabie w celu zdemonstrowania uczniom jak działają mięśnie po oderwaniu ich od reszty organizmu nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, gdyż było to doświadczenie, a według ustawy praktycznie żadne doświadczenie przeprowadzone na zwierzętach nie podlega karze. Punkt 2 stwierdza, że „Przeprowadzenie doświadczenia na zwierzętach dozwolone jest wyłącznie przez osobę dysponującą indywidualnym zezwoleniem wydanym przez kierownika placówki naukowej (...) i tylko w wypadkach, gdy do zamierzonych celów naukowych nie można dojść żadną inną metodą”. Jest to przepis, który nawet w najmniejszym stopniu nie ogranicza najbardziej bezsensownych eksperymentów, nie wprowadza żadnej kontroli nad dokonywanymi doświadczeniami. Kierownictwo laboratoriów jest bowiem zainteresowane, ze względów finansowych jak też prawnych (obowiązek testowania na zwierzętach leków, żywności, kosmetyków, środków chemicznych itd) używaniem jak największej ilości zwierząt, a przy każdym doświadczeniu, każdy eksperymentator może stwierdzić, iż według niego doświadczenie jest niezbędne i nie można przeprowadzić go przy pomocy żadnej innej metody. I jeszcze jedno w tej sprawie, jeśli sam kierownik placówki naukowej przeprowadza jakieś wyjątkowo okrutne i bezsensowne doświadczenia, to kto może mu zabronić dokonywania takich eksperymentów skoro zezwolenia na doświadczenia wydaje tylko i wyłącznie on sam?

Punkt 3 stwierdza, że zwierzęciu doświadczałemu należy (...) zapewnić należyte warunki bytowe przed doświadczeniem, w trakcie przeprowadzania na nim doświadczenia, po przeprowadzonym doświadczeniu, a także możliwości powrotu do życia i zdrowia”. To już zupełna paranoja! W jaki sposób można zapewnić należyte warunki bytowania podczas np. testowania kosmetyków, kiedy to króliki zakuwane są w specjalne dyby a następnie przez wiele dni powoli ich oczy są wyzerane przez stężone roztwory testowanych kosmetyków? Jak można im przywrócić zdrowie — czy wstawiając sztuczne oko? A jeżeli przywróci się im zdrowie i życie to czy takie zwierzęta zostaną wypuszczone na wolność? Jest oczywiste, że nie, zwierzęta używane do doświadczeń muszą zginąć. I jeszcze jeden przykład; prof. Żernicki z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nienackiego w Warszawie wykonuje eksperymenty polegające na oddzielaniu mózgow psów i kotów od ich ciał. Taki wyszalony mózg żyje

będąc pozbawionym ciała. Prof. Żernicki ma na celu dokonywanie przeszczepów mózgow z ciała do ciała (czy swój mózg chce przeszczepić do ciała jakiegoś młodego człowieka?), zastanawia się również nad problemem „czy izolowany mózg może być szczęśliwy”, brzmi to jak czarny humor. Oczywiście prof. Żernicki twierdzi, że jego eksperymenty są wielce ważne dla dobra ludzkości. Wracając do ustawy można postawić pytanie czy przy izolacji mózgu są zapewnione należyte warunki bytowania zwierzęcia? Otrzymałoby odpowiedź na to pytanie jest niemożliwe, gdyż ustawa nie określa na czym mają polegać owe właściwe warunki bytowania. W efekcie nie można pociągnąć do odpowiedzialności karnej żadnego eksperymentatora, tym bardziej, iż według ustawy muszą być dokonywane eksperymenty na zwierzętach.

Punkt 5 zaprzecza punktowi 3 gdyż stwierdza: „Uśmiercanie zwierząt nie zdolnych do dalszego normalnego bytowania po poddaniu ich doświadczeniu może nastąpić tylko w sposób humanitarny”. Jak to możliwe, w świetle punktu 3, aby jakieś zwierzę po poddaniu go eksperymentowi było tak skatowane, że można je już tylko dobić w akcie łaski? Przecież punkt 3 mówi wyraźnie, że zwierzę podczas dokonywania na nim eksperymentu ma mieć zapewnione należyte warunki bytowania i możliwości powrotu do zdrowia i życia.

Punkt 10 głosi, że „Zabrania się pozbawiania zwierząt używanych do doświadczeń zdolności wydawania głosu”. A co się stanie w przypadku gdy sama istota doświadczenia polega na pozbawieniu zwierzęcia głosu? Czy wtedy doświadczenie jest nielegalne i podlega karze?

Jeżeli chodzi o cyrki to w tej sprawie nic się nie zmienia, tresura zwierząt jest nadal dozwolona i nie ma w tej mierze żadnych ograniczeń i poszanowania praw zwierząt.

Art. 12 punkt 8 zabrania „Zadawania zwierzętom cierpień dla celów widowiskowo-rozrywkowych”, lecz art. 11 nie zabrania tresury zwierząt w cyrkach. W ustawie nie ma też wzmianki, iż zabronione są walki psów, kogutów itp.

Punkt 9 zabrania nadmiernego obciążania zwierząt ładunkami, lecz nie określa wysokości tego nadmiernego obciążenia.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się projekt nowej ustawy o ochronie zwierząt. Ten projekt to jeden wielki skandal i w żadnym wypadku nie może być zatwierdzony przez Sejm. Prosimy o kontakt wszystkie osoby, które zechciałyby wziąć udział w pikiecie pod Sejmem mającej na celu zaprotestowanie przeciwko tej ustawie.

Radosław Kisielewski

(pracowała też w brytyjskiej Służbie Zdrowia) mówiła na temat promocji zdrowia przez wegetariańskie odżywianie. Jane chyba się nie obrazi, gdy napiszę tu, że była bardzo sympatyczna i wyglądała na 16 lat... A piszę to dlatego, że z Vegetarian Society of United Kingdom współpracuje bardzo wielu wspaniałych zaangażowanych młodych ludzi. Np. Pam Tinsley to Campaign Officer Vegetarian Society of United Kingdom.

Wspaniała dziewczyna, jakby urodzona do tej roli, nie dziwnego — że jak nas poinformowała, po jej wstąpieniu w szkołach minimum 30 % uczniów od razu zostaje wegetarianami. Na jej warsztacie wszyscy zaśmiewaliśmy się do łez. Podziwiać humor i łatwość nawiązywania kontaktów. Także dr Spencer Henson lat 25, wykładowca z dziedziny ekonomii rolnictwa Uniwersytetu w Reading. Niedługo zresztą odwiedzi Polskę, w rozmowie z nimi poszerzyłem nieco jego uprzednie informacje na temat polskich dietetyków, miał już z nim, pierwsze, i trochę zabawne kontakty. Styszałem też historyjkę jakoby polski dietetyk odwiedzający rok temu Anglię zwrócił się do angielskich specjalistów o wyjaśnienie wszystkich szkodliwości diety wegetariańskiej...

Prof. Marcel Hebbelinc z Brukseli mówił o odżywianiu wegetariańskim sportowców. To był temat właśnie dla niego — trzykrotnego mistrza Belgii w wioślarstwie i wegetarianina od urodzenia. A z bliższych stron: wiceszefowa delegacji z Moskwy okazała się być doktorem medycyny. Tak samo szef delegacji Czechosłowackiej Igor. A w Bratysławie mają już wegetariańskie przedszkole. Na Litwie dopiero zaczynają jak i w wielu innych dziedzinach (tak poza programem: Łajma twierdziła, że nie jej nie wiadomo o jakichś polskich tradycjach w Wilnie, to był chyba jedyny zgrzyt na tej imprezie). Nie starczyło czasu by pogadać ze wszystkimi. Atmosfera była bardzo przyjacielska, a czuliśmy się tak wspaniale także dlatego, że jak powiedział jeden z prelegentów — nareszcie jestem wśród samych wegetarian. Czego także sobie i wszystkim czytelnikom BEEK-a życzę

Krzysztof Żółkiewski

LEKTURY



Żywe Komórki i Pokarmy Promieniujące

— jest to fragment książki „Radiestezja i zdrowie” Franciszka Malaka.

„Wodę i pokarmy można badać na promieniowanie metodą podaną przez francuskiego inż. Simonetona w Angströmach: Å to jednostka długości fali, $1 \text{ Å} + 10$ do $10 \text{ m}/10$ do minus 10-tej potęgi.

Dr Kinga Wiśniewska przytacza tę teorię zastrzegając się, że „dokonywane przez Simonetona pomiary radiowitalności pokarmów opierają się na nie przebadanym jeszcze zjawisku radiestezji, wobec czego nie mogą być, jak dotychczas, uznane przez oficjalną naukę”. Pisała to na Sympozjum Bioelektroniki w Lublinie, a od tego czasu radiestezja poszła znacznie naprzód. Jednak w „Medycynie...” — pisze dr Wiśniewska: „Już kilkadziesiąt lat temu stwierdzono, że żywe komórki wysyłają promieniowanie, które z ich śmiercią zanika. Tę nie dość jeszcze poznaną właściwość ustrojów żywych, jak również pokarmów, Simoneton nazwał radiowitalnością. Trzeba przypomnieć, że promienie o długości fali między 0 a 3000 Å są szkodliwe dla ustrojów żywych (promienie radu, toru, uranu, Roentgena i inne). Między 3000 a 4000 Å mieści się promieniowanie ultrafioletowe, a spektrum słoneczne (światło kolorów tęczy) ma długość fali od 4000 do 7000 Å . Promienie podczerwone niewidzialne mają długość fali od 7000 do 9000 Å , a dalej idą już fale długie.

„Ustroje wyższych zwierząt i ludzi wydzielają za życia promieniowanie o długości fali około 6500 Å . Simoneton uważa, że pożywienie powinno współdziałać radioaktywnie z promieniowaniem właściwym dla danego ustroju. Zdrowe i cenne są te produkty, które udzielają tkankom swego promieniowania o wyższej długości.

Najwyższą radiowitalność mają surowe owoce i warzywa, świeże zboże i mąka, owoce oleiste, orzechy i soja (długość fali około 9000 Å).

Nieco niższą — mleko i produkty mleczne, (przy czym mleko prosto od krowy ma długość fali około 65000 Å , zsiadłe tylko 4000 Å).

Owoce wydłużają swą falę w miarę dojrzewania (również po zerwaniu z drzewa), warzywa po wyjęciu z ziemi stopniowo tracą radiowitalność.

Mięso bezpośrednio po uboju ma również radiowitalność rzędu 6500 Å (jak ciało zwierzęcia), lecz już w ciągu kilku godzin traci ją i zmienia się w produkt „martwy”.

Wysoką (9000 Å) bardzo trwałą radiowitalność ma zboże, nawet znalezione w piramidzie egipskiej miało jeszcze około 3000 Å .

Jajka dość szybko obniżają początkowo dość wysoką radiowitalność.

Sery fermentowane, biały chleb, mięso gotowane, wędliny, kawa, czekolada, herbata, konfitury mają bardzo niską radiację ($0-3000 \text{ Å}$).

Konserwy puszkowe, margaryna, wódka, likiery to produkty „martwe”, nie wykazują żadnej radiacji.

Przechowywanie, suszenie i gotowanie bardzo obniża lub w ogóle niszczy radiację pokarmów. Ciekawe jednak, że suszone produkty po namoczeniu w wodzie w dużej mierze odzyskują swą poprzednią długość fali, np. napary z ziół wykazują radiację $7-9000 \text{ Å}$.

Jaką należy mieć radiację?

Simoneton podkreśla, że długość fali promieniowania człowieka zmienia się wraz z rodzajem pożywienia i stanu zdrowia. Przy żywieniu się głównie mięsem i produktami „martwymi” radiowitalność organizmu wyraźnie się obniża. Ludzie chorzy np. na gruźlicę czy raka mają niższe poziomy promieniowania. Według teorii Simonetona, aby zwalczyć bakterie (które wykazują przeciętnie $3-6000 \text{ Å}$), trzeba mieć własną radiację wyższą od ich radiacji. Człowiek o wysokiej radiowitalności skutecznie zwalcza radiacje niższe — nawet Rentgena i radu. Człowiek taki jest odporny i zachowuje zdrowie. Autor mierzył radiację niektórych leków. Według pomiarów penicylina ma promieniowanie o długości fali 8500 Å , streptomycyna 8000 Å , leki allopatyczne (chemiczne) najczęściej 0 .

Elżbieta Zielińska „Dwa tyki makrobiotyki Kuchnia tania i zdrowa”. Wydawnictwo OMNIBUS 1990

Książka porusza podstawowe zagadnienia związane z dietą makrobiotyczną i życiem w zgodzie z naturą. Jest w niej również wiele przepisów na różne smakowite i zdrowe posiłki.

Iwan Łaptiew „Rozum poddany próbie”. Wydawnictwo WSPÓŁPRACA Warszawa 1989.

Jest to historia rozwoju cywilizacji ludzkiej, która według autora zmierza do zagłady świata poprzez wyniszczenie kolejnych gatunków zwierząt i roślin, zatrucie wód i powietrza, niszczenie gleby i tworzenie gór śmieci. Autor ukazuje ludzką cywilizację jako cywilizację zniszczenia i śmierci, która doprowadza do zagłady nie tylko ludzkości ale i całą ziemię. Ratuńek widzi w zmianie świadomości ogółu ludzi z „mieć” i „moje” na „być” i „nasze”.

EKOPARTNER

nr 1-2 kwiecień-maj 1991

Nareszcie doczekaliśmy się w pełni profesjonalnego pisma poświęconego ekologii. Pierwszy i drugi połączony numer zawiera wiele bardzo interesujących artykułów m.in. „Inwazja śmieci do Polski — sprawozdanie Greenpeace. Odpylanie gazów przemysłowych. Usuwanie tlenków siarki ze spalin kotłowych. Degradacja gleby w warunkach zanieczyszczenia środowiska.

Omówienie wybranych artykułów prasowych. Wielobarwna wkładka ukazująca zanieczyszczenia Bałtyku i obieg w przyrodzie związków azotu. Informacje. Przegląd prasy.

Niestety cena pisma jest wysoka; połączony pierwszy i drugi numer kosztuje $25.000,-$ zł (84 strony, format A-4), cena następnego pojedynczego numeru (40-44 strony) będzie wynosiła $15.000,-$ zł.

Z powodu niewielkich funduszy pismo, z założenia mające być miesięcznikiem, przynajmniej na razie, będzie ukazywać się nieregularnie.

Adres redakcji Ekopartnera; ul. Malawskiego 7, 00-976 Warszawa

Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia u Radka Kisielewskiego.

Witamina B₁₂ (cd.)

Tekst ten jest uzupełnieniem artykułu „B₁₂ — czym jest i dlaczego jej potrzebujemy” zamieszczonego w BEEK-u nr 7

Po przeszperaniu książek o zdrowym żywności odnalazłem inne, bardziej dostępne na polskim rynku źródła witaminy B₁₂ - aniżeli podane w wyżej wymienionym artykule. Są to: razowy chleb, kielki pszenicy, rośliny strączkowe, orzechy (przy leczeniu anemii zalecane są jako główny składnik diety uzdrawiającej), pełne ziarno zbóż, pestki słonecznika i dyni, grzyby oraz drożdże piekarskie i piwne. Jednakże najważniejsza jest znajomość kilku zasad żywieniowych które pomogą wykorzystać w sposób maksymalny zawartość tej witaminy w produktach. Kobaltamina - czyli witamina B₁₂ (jak zresztą wszystkie witaminy grupy B) należy do grupy witamin rozpuszczalnych w wodzie dlatego błędem jest wylewanie wody po ugotowaniu produktów zawierających tą witaminę. Wskazane jest wykorzystanie tej wody do innych potraw. Witamina B₁₂ wytwarzana w sposób naturalny w naszym przewodzie pokarmowym przez drobnoustroje może być zniszczona wskutek rozwoju bakterii gnilnych lub fermentacyjnych, środki chemiczne zawarte w produktach spożywczych lub lekarstwa. Wyliminowanie z diety wegetariańskiej nadmiaru białka i skrobi w znacznym stopniu zapobiegnie zniszczeniu tych pożytecznych drobnoustrojów. Przy stosowaniu kuracji drożdżowej warto wiedzieć o tym, że drożdże należy przegotować lub spażyć wodą (mlekiem) o temperaturze 80°C w celu uśmiercenia bakterii fermentacyjnych, które podobnie jak bakterie gnilne rozwijając się pochłaniają z przewodu pokarmowego witaminy grupy B.

ZAPPA

Literatura:

A. Skarżyński „Blżej natury”
M. Grodecka „Zmierch świadomości łowcy”
C. Tarnawska Busza „Kosowska kuchnia jarska”



FORMACJE WEGETARIAŃSKIE

Wegetariański Ruch Ekologiczny

Przesyłam „sprawozdanie” z naszej działalności w roku 1991 (jako — Wegetariański Ruch Ekologiczny — istniejemy od stycznia 1991 roku).

1. Wystawa „Zwierzęta czują tak samo jak my” zorganizowana w Bibliotece Wojewódzkiej w Szczecinie przez 3 tygodnie ponad 20 gablot oraz kiermasz wydawnictw i zbieranie podpisów pod petycjami. Później wystawa w Starogardzie Szczecińskim, Nowogardzie (tu otrzymaliśmy dotację 100 tys.), oraz w Gdańsku. W Starogardzie wystawie zorganizowanej w szkole podstawowej towarzyszył pokaz filmu „Oblicza śmierci”.
2. Akcje antycyrkowe: wydanie własnej ulotki, zbieranie podpisów pod petycją antycyrkową do władz lokalnych, dwie akcje pod cyrkami (pikieta, rozdawanie ulotek).
3. List otwarty do Sejmu R.P. w sprawie projektów ustaw myśliwskich, zebranie podpisów różnych grup i organizacji, dostarczenie listu

do odpowiednich komisji sejmowych.

4. Wydanie plakatu antywiwiskcyjnego.
5. Akcja plakatowania sklepów mięsnych, futrzarskich oraz laboratorium doświadczalnego przy szpitalu.
6. Kilka drobnych publikacji prasowych oraz jedna audycja radiowa (lokalna) z naszym udziałem.
7. Zorganizowanie punktu stałej sprzedaży wydawnictw (książek, czasopism, nalepek) o prawach zwierząt i wegetarianizmie.
8. Kiermasz wydawnictw w restauracji w Szczecinie w trakcie Festiwalu Żywności Wegetariańskiej.
9. Udział w Festiwalu Neohumanistycznym w Głęboku — prelekcja i dyskusja na temat „mleka w diecie”.
10. Zbieranie podpisów pod petycjami w trakcie różnych imprez.
11. Kolportaż książek i pism (Skowyt, Beek, Zielone Brygady).

Artur Krzyżański

opowieść z morałem



RYSOWAŁ: JAREK SK.

TRAGICZNA SYRENA

ANDRZEJ TREPKA

Krowa morska zawdzięcza swą popularność dramatowi własnej zagłady: popisowej lekcji ludzkiego wandalizmu. Nim doszło do tej osiemnastowiecznej masakry, ród syren, do którego należała, z dawien dawna obrastał legendą niemal na całym świecie.

Nasza dobra znajoma, warszawska syrena, nie wynurzyła się z Wisły. Mitologiczny jej rodowód ma z górą 3000 lat, przyrodniczy zaś — 50 milionów. Legendarna syrena śpiewała, jak można wyczytać już w Odysei, a zoologiczna — tylko sapie.



W europejskim kręgu kulturowym prądródem opowieści o morskich dziewczynach były diugonie, wtedy jeszcze żyjące w Morzu Śródziemnym. Dobrze znali je starożytni żeglarze. „Z pewnością nie uszło ich uwagi — komentuje Herbert Wendt (Śladami Noego, s. 294) — że są to gnuśne, ociężałe zwierzęta wodne, nieszkodliwe, roślinożerne z szeroką, poprzecznie nasadzoną płetwą ogonową. Diugonie wykazywały jednak pewną cechę różniącą je od walen i ryb. Oto z przodu wyglądały jak zwierzęta lądowe z tyłu zaś jak morskie. Te kolosy o waleńwiatym ciele odznaczały się poza tym pewnymi właściwościami cechującymi na ogół tylko ród ludzki. Po pierwsze, potrafiły naprawdę „plakać”, gdyż każde wzbudzenie napędzało im do oczu wydzielinę podobną do łez. Po wtóre, odznaczały się wręcz wzruszającą wiernością wzajemną: gdy jeden z partnerów został schwytywany na harpun drugi natychmiast śpieszył mu z pomocą i usiłował go uwolnić gwałtownymi uderzeniami płetwy ogonowej. Po trzecie zaś — co wilkom morskim wydało się zapewne najciekawsze — półkoliste piersi samicy zdumiewająco przypominały piersi kobiece; gdy matka-diugon brała w ramiona swego oseska i przytulała go do piersi, to widok ten najtwardszym nawet marynarzom helleniskim nasuwał odpowiednie skojarzenie”.



Odkrywczy Ameryki zastali tam innego przedstawiciela syren: manata, mieszkająca wielkich rzek i zacisznych zatok

morskich obfitujących w wodorosty. Na widok tych niezgrabnych, gnuśnych zwierząt Kolumb zanotował z nieukrywanym rozczarowaniem: Daleko im do urody syren opisanych przez starego Horacjusza.

Ale jeden z misjonarzy towarzyszących admiralowi oceanu uznał za słuszne zgorszyć się na wszelki wypadek faktem hodowania w stawie takiej „wodnej dziewczyny” przez indiańskiego kacyka.

Epoki świetności rządu syren dawno przeminęły. Zwierzęta te występują wprawdzie we wszystkich częściach świata, prócz Europy i wód polarnych, lecz są to tylko niedobitki dwóch rodzin: diugoni z jednym gatunkiem i manatów z trzema. Kiedy już zabrakło tych ssaków w zlewisku Morza Śródziemnego, gdzie rozogniły mitotwórczą wyobraźnię starożytnych, dając życie wielu uroczym klechdom o pięknych morskich uwodzicielkach, okazało się, że również zoologiczna syrena przed dziesiątkami milionów lat powstała właśnie w tym regionie i stąd rozprzestrzeniła się po świecie.



Wybitny angielski paleontolog Richard Owen zbadał w 1840 roku odkrytą w Egipcie niezwykle ciekawą skamieniałość, którą nazwał Eotherium: zwierzę zarania. Dziś oceniamy wiek znaleziska na 50 milionów lat. Okaz ten zachował cztery odnóża oraz pełne uzębienie roślinożernych ssaków, zamiast płyty rogowej diugoni i manatów. Jego budowa wskazywała, że był organizmem ziemnowodnym: prasyreną.

W późniejszych czasach odkopano szczątki rozmaitych przodków syren w Afryce Północnej, a także — z wczesnego trzeciorzędu — w Europie od Włoch po Belgię, czyli w Basenie Śródziemnomorskim, który rozdzielał dwa olbrzymie rozpadające się lądy: Laurazję i Gondwanę. Znaleziska te dadzą się znakomicie ustawić w ciąg rodowodowy, zmierzający do postaci dzisiejszych syren (jak dotąd, nie powiodło się odtworzenie takiego ciągu ani w przypadku walen, ani płetwonogich — też pochodzących od lądowych przodków). Jest to nie tylko pokaz ewolucyjnego przekształcania się gatunków; trudno o mocniejszy argument zoologiczny na poparcie teorii Wegenera — dryfu kontynentów przesuwających się po lepkiej, półpłynnej magmie głębszych

warstw Planety. Wyszło to na jaw, gdy stwierdzono, że syrena z Zatoki Gwinejskiej (obecna również w jeziorze Czad) nie jest diugoniem — jak sądzono dawniej — lecz najprawdziwszym manatem, bardziej pierwotnym od form amerykańskich. A przecież ci mierni pływacy, przywykli do żerowania na łąkach podwodnych glonów, nie mogli przepłynąć Atlantyku. I czym by się odżywiali w tej pełnomorskiej wędrówce?

W czasie, kiedy powstały najstarsze syreny w akwenie śródziemnomorskim, wielkie południkowe pęknięcie Gondwany oddzieliło od niej płytę lądu, który odpływając na zachód, stał się Ameryką Południową. Manaty z późnego eocenu znalazły się dzięki temu po obu stronach dopiero powstającego Atlantyku, który miał postać rowu tektonicznego. Także rozmieszczenie diugoni w Morzu Czerwonym, na szelfach wschodnioamerykańskich, u brzegów Australii oraz na wielu akwenach indomalajskich pasuje do obrazu Gondwany nakreślonego przez Wegenera.



Uczeni bardzo długo wahali się, gdzie umieścić syreny w systematyce zoologicznej. Karol Linneusz mylnie zaliczył je do walen. Potem jednak raz po raz zwracano uwagę na ich jaskrawą odrębność. Nawet najstarsza kopalna prasyrena nie przypominała ani dzisiejszych walen, ani ich przodków z wczesnego trzeciorzędu. Powtarzano rozmaite wcześniejsze domniemania, a wśród nich opis angielskiego korsarza Williama Dampiera, odkrywcy australijskiego diugonia, który poczytał go za bardzo osobliwego hipopotama.

Już w zeszłym stuleciu skojarzono syreny z wcześniej poznanyim ogromnym morskim ssakiem, którego zdążył opisać tylko jeden osiemnastowieczny przyrodnik. Była to, doszczętnie wytepliona krowa morska (*Hydrodamalis gigas*). Włączono ją — obok żyjących manatów i diugoni — do odrębnego rządu syren.



Nietawno pojąć, że to zwierzę wodne wielkości słońca, przez tysiąclecia żyjące w dużych stadach w zimnych wybrzeżach, niegościnnych dla człowieka — ledwo odkryte przez Europejczyków, przepadło w ciągu dwudziestu kilku lat! Strata jest tym dotkliwsza, iż — zdaniem specjalistów — był to jedyny ssak morski dający się hodować dla pożytku człowieka, dostarczając mu znakomitego mięsa, tłuszczu, niezwyklej skóry, a także niepowtarzalnych wrażeń estetycznych.

Mogłaby to być bardzo specyficzna hodowla. Nie opłacałoby się przecież trzymać olbrzymich zwierząt w sztucznych basenach. Nikt nie zamierza tego czynić z wielorybami, zadowalając się dokonywaniem połowów. Ale krowę morską trudno zestawić z jakimkolwiek waleniem. Pod względem trybu życia nie wytrzymała porównań z żadnym zwierzęciem morskim.



W udomowieniu krowy morskiej zbędne byłyby żmudne zabiegi hodowlane, które mają przekształcić swobodne dzikie zwierzę w towarzysza ludzkiej doli. Krowy morskie pasące się (śmiało użyjmy tego zwrotu bez cudzysłowu) na przybrzeżnych łąkach podmorskich wodorostów, obserwatorom nieodmiennie nasuwały porównania z bydłem domowym, co znalazło odbicie w nazwie tego gatunku. Całe stado podzielone na grupki rodzinne, w skład których wchodził samiec, jego partnerka oraz przychowek z ostatnich paru lat (samica rodziła przeważnie jesienią jedno młode), stanowiło populację zwierząt jakby udomowionych. Dążyły się roztoczyć nadzór nad każdą sztuką, odławiać wytypowane osobniki, kierować składem i liczebnością grupy, a równocześnie uprawiać plantacje wodorostów dla rozszerzenia pastwiska. Zapewne można było z nader ograniczonego arealu tych zwierząt rozprzestrzenić je na wody przybrzeżne innych chłodnych mórz o wystarczającym zasoleniu.



Dzisiejsze syreny nie przekraczają trzech metrów długości. Wobec nich krowa morska była olbrzymem. Naoczni świadkowie oceniali jej długość w granicach od siedmiu do dziesięciu metrów.

Ważyla około pięciu ton, czyli tyle, co dorodny ston afrykański. Te spokojne, leniwe zwierzęta spędzały życie w najbliższym sąsiedztwie miejsca swego urodzenia, co tylko wyjątkowo zdarza się wśród wielkich ssaków.

Działo się to już po odkryciu przez Europejczyków wszystkich lądów i znaczniejszych archipelagów. Piątego listopada 1741 roku u brzegów ojczyściej wyspy krow morskich, przeważnie pokrytej tundrą, osiadł na mieliźnie duży statek — pierwszy, jaki zapuścił się na te wody. Była to rosyjska wyprawa mająca ustalić, czy Syberia Wschodnia jest połączona przemykiem lądowym z amerykańską Północą.

Ekspedycją dowodził Duńczyk, komandor Vitus Bering. Lekarzem okrętowym był niemiecki zoolog Georg Steller — jedyny przyrodnik, jaki szczegółowo opisał krowę morską. Rozbitkowie spędzili tam 10 miesięcy. Do maja żywili się głównie wydrozwierzami (*Enhydra lutris*), występującymi obficie na tej bezludnej, wciąż jeszcze bezimiennej wyspie.¹ Potem załoga zaczęła korzystać z „pływających gór mięsa”, zawsze będących pod ręką.



Gdy zawiody próby przyciągnięcia krowy morskiej do brzegu bosakami, gdy skóra tego zwierzęcia nie dawała się przebić, marynarze polowali harpunami z łodzi. Zabite sztuki osiadły podczas odpływu na suchym lądzie. Wtedy ćwiartowano je, posolone mięso układano w beczkach, a płaty słoniny suszono na drewnianych kozłach.

Tym sposobem zabezpieczywszy zapasy żywności, uczestnicy wyprawy rozpoczęli budowę pełnomorskiej łodzi, by wreszcie wyostać się z tej ponurej wyspy. Jednakże znaczna część załogi umarła na skorbut; wśród ofiar znalazł się również dowódca.² Jeszcze okrutniejszy okazał się los krowy morskiej. Ludzie wyszli z oparów dziesiątkowani, nad osobliwą zaś syreną północy zawisło widmo rychłej zagłady.



Na wieść o odkryciu tak niezwykłego zwierzęcia, wkrótce skierował się ku Wyspom Komandorskim aż 19 flotylli, liczących razem około tysiąca ludzi, czyli

mniej więcej tyle, ile sztuk krow morskich mieli tam zastać. Niestety nie były to wyprawy naukowe.

Georg Steller, który wtedy już nie żył,³ nie przewidział, jakie skutki przyniesie jego opis nadzwyczaj smacznego mięsa tych zwierząt oraz ich tłuszczu, który był „śnieżnobiały, wysmienity, jak najlepsze holenderskie masło; przypominający smakiem olej migdałowy o tak zachęcającym zapachu, że można go pić szklankami”.

To mięso, tłuszcz i skóry⁴ przywabiły oczajdusów i wszelkich amatorów łatwych zysków, którzy dokonali zagłady krowy morskiej. Znane są nawet nazwiska hersztów organizowanej wówczas rzezi. W 1749 roku szczególną zadzierzyciostą w tej akcji upamiętniła się grupa niejakiego Krasilinikowa, zaś 8 lat później — Korowina.



Ostatnia samotna sztuka, o jakiej wiemy, padła na Wyspie Beringa w roku 1768. Taki był rezultat zaledwie dwudziestu siedmiu lat znajomości z człowiekiem... Raczej bezbronna, a wskutek swej powolności mocno zagrożona ze strony takich drapieżników, jak orki, kaszaloty i wielkie kałamarnice — krowa morska przetrwała milion albo więcej lat w wodach Morza Beringa. Dopiero człowiek wydał na nią wyrok śmierci i wykonał go niezwłocznie.

Istnieją domniemania, że spotykano jeszcze pojedyncze okazy na pełnym morzu, rozproszone i dezorientowane. Ale już wtedy los gatunku był przesądzony.

Nieodrodna przedstawicielka syren, krowa morska, miała właśnie owe „ludzkie” cechy, wyolbrzymiane przez autorów starożytnych legend, którzy z obserwacji długoni tworzyli fantastyczny wizerunek morskiej dziewczyny. Steller podkreślił żarliwą miłość i przywiązanie, jakimi darzyli się współtowarzysze stada. Gdy któryś z nich został trafiony harpunem, inne nie uciekały, lecz śpieszyły mu z pomocą. Sprawiało to wrażenie zorganizowanej akcji: jedne osobniki, tworząc krąg wokół rannego, starały się odgrodzić go od wybrzeża, drugie w tym czasie próbowały wyrzucić czóino, jeszcze inne usiłowały wydrzeć harpun z ciała ofiary, co im się niekiedy udawało. Pewnego razu wielki samiec przez dwa dni uparcie podpływał do leżących na brzegu zwłok swej partnerki, „jakby pragnął przekonać się o stanie jej zdrowia”.

¹ Wydrozwierz, nazywany także wydrą morską lub kalanem, bezlitośnie tępiący dla bardzo cennego futra, w końcu ubiegłego wieku był bliski zagłady. Objęty od 60 lat ścisłą ochroną na całym obszarze swego zasiedlenia (od Japonii po Kalifornię), został uratowany.

² W uznaniu zasług komandora Beringa jego imieniem nazwano tę wyspę, a towarzyszący jej archipelag — Wyspami Komandorskimi. Nieco później na wniosek kapitana Cooka wprowadzono na mapy Morze Beringa i Cieśninę Beringa.

³ Aresztowany przez władze carskie za popieranie wolnościowych dążeń Kamczadali zamarł w kiblicie, wiezony pod konwojem do Irucka.

⁴ Skóra krowy morskiej odbiegła budową od skóry jakiegokolwiek zwierzęcia. Powierzchniową warstwę tworzył elastyczny naskórek grubości 8 cm, który chronił te kolosy od obrażeń spowodowanych obijaniem się o skały przy wzburzonym morzu. Lekkie wgłębienia w nasórku świadczyły o zerowaniu w nim pasożytniczych skorupiaków. Dalej zalegała twarda skóra centymetrowej grubości, a pod nią warstwa tłuszczu szeroka jak dłoń.

Dzięki bardzo wnikliwemu opisowi Stellera dobrze znamy i wygląd i tryb życia krowy morskiej. Uczony ten uwypuklił jej związki z kopytnymi, mnożąc porównania do koni, krów i bawołów:

„Zwierzęta te żyją w morzu stadami jak bydło, żywią się na podobieństwo przeżuwaczy, wolno poruszają się przed siebie; odnóżami zgarniają z kamieni trawę morską i żują nieustannie. Jedząc, poruszają głową i szyją jak wół; ale co kilka minut unoszą głowę nad wodę, aby prychnąć i chrapiąc jak konie zaczerpnąć świeżego powietrza. Budowa ich grzbietu jest taka sama jak u wołu, a kości czaszkowych prawie niepodobna przy powierzchownym oglądzie odróżnić od końskich. Głowa zaś, dopóki jest jeszcze pokryta sierścią i mięsem, przypomina nieco głowę bawołu, zwłaszcza jeśli idzie o pysk”.



Steller objawił podziwu godną przenikliwość: nie tylko wynioskował, że krowa morska nie ma nic wspólnego ani z waleniami, ani z płetwonogimi, lecz uznał ponadto — sto lat przed wystąpieniem Darwina! — że jej podobieństwa do kopytnych nie są przypadkowe, lecz świadczą o rodowodowych powiązaniach. Ten bystry sąd uszedł uwagi sławniejszych zoologów. Nawet Guvier uznał krowę morską za „walenia z nie owłosioną skórą, podobną do splekanej kory starego dębu”.

Ostatnie wnioski zawdzięczamy paleontologom. W końcu zeszłego wieku dowiedli oni, że syreny pochodzą od kopytnych: prasloni, których jedna linia coraz mocniej wiązała swe życie ze środowiskiem wodnym, posuwając przystosowania organizmu aż do zaniku tylnych odnóży i przekształcenia przednich w płetwy. Spośród wspólnych cech syren i trąbowców najbardziej rzuca się w oczy umiejscowienie piersi u samic między przednimi nogami.

Przypuszczalnie jedyną praojczyzną syren był rejon Morza Śródziemnego. W takim razie przodkowie krowy morskiej — w tym wypadku nie mogąc dryfować po społu z kontynentami — odbyli o własnych siłach wędrówkę przybrzeżną przez Morze Czerwone i Ocean Indyjski (obecny obszar zasiedlenia ich potomków: diugoni) aż na Daleki Wschód. Klimat kuli ziemskiej był wówczas cieplejszy. Akwen północnego Pacyfiku, nie łączący się z Morzem Arktycznym, tworzył podobne siedlisko, jak dzisiejszy Basen Śródziemnomorski. W miarę ochładzania się klimatu krowa morska przywykała do zimna, podobnie jak jedna gałąź sloni (mamuty) i tygrysów

(tygrys syberyjski). To przesądziło o jej przetrwaniu w dawnych biotopach. Kiedy w miejscu wcześniejszego przesmyku łączącego Azję z Ameryką rozwarła się Cieśnina Beringa, krowa morska była już typową mieszkanką zimnych wód, że śmiało wpłynęła tą bramą oceaniczną do Morza Arktycznego.



Wyprawa Beringa nie stanowiła pierwszego zetknięcia się Europejczyków z krową morską. Najstarszą wzmiankę o tym ciekawym ssaku znajdujemy w pochodzącym z 1609 roku sprawozdaniu Henryka Hudsona, angielskiego badacza Arktyki. Próbowal on w niewielkiej łodzi z jedenastoosobową załogą opłynąć Syberię ku wschodowi, by ustalić, czy istnieje lądowe połączenie Azji z Ameryką. Udało mu się dotrzeć tylko do archipelagu Nowej Ziemi, który oddziela Morze Karskie od Morza Barentsa tam — obok dobrze znanych fok i morsów spotkał „dziewicze morskie”, jak określano wszelkie ssaki wodne w rodzaju syren. Dochodzi do znacznie rozleglejszego zasięgu krowy morskiej niż wówczas, gdy ponownie została odkryta na Komandorach: odległość Nowej Ziemi — północno-wschodniej rubieży Europy — od Wyspy Beringa na Pacyfiku sięga 10 tysięcy kilometrów.

Nie wiemy w jakim stopniu polarni łowcy przyczynili się do wytopienia krowy morskiej wzdłuż północnych brzegów Syberii. W następnym stuleciu żyła już tylko u jej dalekowschodnich wybrzeży, opartych o Ocean Spokojny, zasiedlając kilka stanowisk między Aleutami a Kamczatką.⁵

Warto podkreślić, że przed stu laty wiele uwagi poświęcił krowie morskiej nasz znakomity przyrodnik Benedykt Dybowski (1833–1930). Jako zesłaniec polityczny (członek Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym), znalazłszy się w Syberii Wschodniej, z wielkim zapałem podjął badania służące dowodowemu poparciu dopiero co opublikowanej teorii Darwina. W swoich wypadach dotarł na wybrzeża Oceanu Spokojnego, gdzie skrzętnie zbierał dane o wygasłej krowie morskiej, jak też kopalne jej szczątki.



Rozważając przyczyny, które przesądziły o błyskawicznej zagładzie tego zwierzęcia, uczony stwierdził, że podczas stroższych zim brzegi Wyspy Beringa

oraz Wyspy Miedzianej skwał łód na znacznym obszarze, co zmuszało krowy morskie do tłoczenia się w obrębie małego skrawka nie zamarzniętych wód. Ta okoliczność na pewno ułatwiła masowe ich wyniszczenie.

Benedykt Dybowski, wielki przyrodnik i patriota, a także lekarz, społecznik, myśliciel, jeszcze jako zesłaniec na Zabajkału, gdzie dokonał wiekopomnych odkryć fauny, marzył o zbadaniu Kamczatki. Dlatego już po powrocie do kraju udał się całkiem dobrowolnie na ten odległy półwysp o surowym klimacie, pełniąc tam w latach 1879–1883 funkcję lekarza obwodowego i zapamiętałe gromadząc materiały naukowe. Jego rewir lekarski (większy od powierzchni Polski!) obejmował również Komandory. Nasz rodak zaskarbił tam sobie głęboką wdzięczność Aleutów, zwłaszcza na Wyspie Beringa, gdzie sprowadzone przez niego własnym sumptem i wolno puszczone renifery świetnie się zaaklimatyzowały, stanowiąc dla biednych jej mieszkańców niewyczerpaną spizarnię.⁶

Kiedy 20 lat później zawitał tam polski mineralog prof. Józef Morozewicz — miejscowi Aleuci, otrzymawszy od niego adres Dybowskiego, wówczas profesora zoologii Uniwersytetu Lwowskiego, postanowili okazać wdzięczność niezapomnianemu dobroczyńcy. Dobrze pamiętali z jakim przejęciem Dybowski gromadził szczątki kostne krowy morskiej. Właśnie jeden z nich, Sinicyn, dopiero co wykopał kompletny szkielet tego zwierzęcia, zamierzając przesłać go do Petersburga. Chociaż ci prości, ubodzy ludzie mogli spodziewać się zań sowiej nagrody od Rosyjskiej Akademii Nauk, otrzymawszy adres uczonemu, bez chwili namysłu skierowali ten skarb do Lwowa.



Przesyłka dotarła w siedemdziesięciolecie urodzin Dybowskiego, a zarazem uroczystość obchodzony czterdziestopięcioletni jubileusz jego twórczości naukowej. Dybowski przekazał to bezcenne znalezisko Muzeum Zoologicznemu przy swojej uczelni. Przywiezione przez siebie z Kamczatki dwa inne szkielety krowy morskiej — jedne z nielicznych w świecie — ofiarował Uniwersytetowi Warszawskiemu oraz cesarskiemu Hofmuzeum w Wiedniu.

Niestety, ani eksponat warszawski, ani lwowski nie utrzymał się w naszym kraju. Obecnie jedynym w Polsce śladem po istnieniu tej olbrzymiej syreny jest okazała czaszka wystawiona w sali ochrony przyrody Muzeum Zakładu Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN w Krakowie.

⁵ Dla ścisłości nadmieniam, że nie wszyscy zoologowie są zgodni w interpretowaniu „dziewic morskich” Hudsona jako krów morskich. M.in. dr Antonia Leńkowska uważa to za nieprawdopodobne. Natomiast do zwolenników tej tezy należy Herbert Wendt, który pisze o tym we wspomnianej już książce Śladyami Noego (s. 299).

⁶ Sprawy te opisują szczegółowo w książce biograficznej pt. Benedykt Dybowski, Katowice 1979 (rozdz. Kamczatka).

Akcje

Pewnego pięknego wtorku dowiedziałem się, że do Myszkowa ma przyjechać cyrk. Plakat ukazał się na miejscowym MDK-u, tam także była prowadzona przedsprzedaż biletów. Następnego dnia odbiliśmy na ksero kilka plakatów treści „Cyrk odwołany”. W sobotę 1 czerwca wieczorem nakleiliśmy na szybie MDK-u jeden plakat. Po godzinie został zerwany. Jednak to nas nie zraziło i następnego dnia pojawił się nowy plakat. Napis dezinformował potencjalnych klientów przez całą niedzielę, poniedziałek i dopiero we wtorek go usunęli. Oczywiście wieczorem pojawił się nowy plakat, a w środę go zdarto. W międzyczasie Myszków został zaklejony plakatami reklamującymi występy cyrku. Jednak szybko one zniknęły w miejskich śmietnikach. Rozpoczęliśmy też odbijanie ulotek antycyrkowych. Gościu od ksero robił nam to po niższych cenach, a nawet trochę za darmo, w pełni popierając naszą akcję. W efekcie naszych działań potencjalni klienci byli zdezorientowani. Słyszeliśmy na przykład taką rozmowę: — Idziesz do cyrku? — Coś ty! Przecież cyrk odwołany. — Niektórzy ludzie zwracali wcześniej zakupione bilety.

Wreszcie 8 czerwca cyrk przyjechał. Pół godziny przed rozpoczęciem pokazu rozpoczęliśmy rozdawanie ulotek. Ludzie bardzo różnie reagowali, jednak nikt ich nie wyrzucał. Po przeczytaniu chowano je. Może po to, aby pokazać znajomym? Wynikiem naszej akcji była mniejsza frekwencja a także pokazanie ludziom cyrku w trochę innym świetle. **Bartek — Wspólnota Wszystkich Istot — Myszków**

Po d koniec czerwca w Białymstoku pojawił się cyrk „Arena”. Występy trwały przez sześć dni i przez tyle dni pikietowaliśmy cyrk. W pierwszym dniu bramkarze, których stan wskazywał na spożycie pewnych płynów wysokokowych, złapali jednego z pikietujących, który robił zdjęcia i naświetlił film. Oprócz tego incydentu i paru wyzwisk ogólnie był spokój. W dniu następnym wyszedł do nas sam dyrektor cyrku i jednego z nas zaprosił do środka, pokazał klatki w których trzymane są zwierzęta i twierdził, że zwierzętom w cyrku jest bardzo dobrze. Dyrektor chciał w ten sposób pokazać nam, że nasz protest nie ma sensu, gdyż zwierzęta aż tryskają ze szczęścia gdy są tresowane i więzione w klatkach. W następ-

nych dniach nie zaszło nic godnego uwagi. Reakcje ludzi na naszą pikietę były bardzo różne, od totalnego potępienia do pełnego zrozumienia tego co robimy. W pikiecie brało udział od 5 osób, w pierwszym dniu do 25, w dniu piątym (sobota), kiedy było najwięcej demonstrujących. **Darek — Wspólnota Wszystkich Istot — Białystok**

24 kwietnia, w Światowym Dniu Zwierząt Laboratoryjnych, Ruch Obrony Niemych i Kolektyw Wegetariański zorganizowały pikietę pod hasłem „Nie wiwisekcji”. Akcja miała miejsce w Warszawie, w pasażu i trwała cztery godziny. Rozdawano ulotki i zbierano podpisy pod petycją domagającą się zakazu doświadczeń na zwierzętach. Udział wzięło ok. 35 osób.

18 maja w Warszawie, w pasażu, RON i Kolektyw Wegetariański przeprowadziły pikietę przeciwko corridzie. Udział wzięło 6 osób. Akcja trwała 3,5 godz.

W pierwszej połowie sierpnia w 3 dzień trwania imprezy „EKO -CZAD w Wągrowcu odbyła się pikietą rzeźni. Pikietującym (kilkadziesiąt osób)

udało się wedrzeć do środka i wypuścić na pobliską łąkę 2 krowy. Po 2 godzinach dyskusji z rzeźnikami wszyscy spod rzeźni udali się do miejscowego proboszcza, by dowiedzieć się co on sądzi na temat mordowania zwierząt. Ksiądz odpowiedział, że przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy tylko ludzi, że bog chce by zabijać zwierzęta itp. itd. Gdy ktoś mu powiedział, że pierwsi chrześcijanie też byli jaroszami odpowiedział, że z tak wyglądającymi ludźmi nie będzie rozmawiał, (długie włosy?), a gdy usłyszał — A Jezus jak wyglądał!? — poszedł i trzasnął drzwiami... i dobrze. W akcji szczególnie udział wzięli: załoga z Czelandzi, ALFista Lechu i Ksyś — veget z Warszawy. Dziękuję im za to. **Piszpunt**

W Grudniuzu Front Wyzwolenia Zwierząt zorganizował pikietę pod rzeźnią miejską. Rozdawano ulotki, rozwieszano transparenty, była też krowa i kukła rzeźnika. Pikietą miała na celu uświadomienie ludziom faktu, że zwierzęta nie są po to byśmy je mogli zabijać i zjadać. W kilka dni po tej pikiecie, pod cyrkiem pojawiły się ulotki przeciwko tresurze zwierząt.

CORRIDA

Poznań

Corridę w Polsce zorganizowało STUDIO 10, spółka NSZZ Pracowników Wojska. Faktycznie, tylko trepy mogły wpaść na pomysł przeszczepienia całkowicie nam obcej krwawej tradycji na polski grunt. "Biedni" organizatorzy już od początku napotykali na same trudności. Wiele miast odmówiło zgody na ich występ. Z serii zaplanowanych "widowisk" odbyły się tylko 3: w Szczecinie, w Poznaniu, i w Chorzowie. Corrida spotkała się bardzo małym zainteresowaniem, a poza tym w dwóch miastach dał o sobie znać polscy obrońcy zwierząt. Pierwszy raz w Poznaniu.

Do Stolicy Wielkopolski przyjechało ok. 40 obrońców zwierząt. Już na samym początku zaskoczył nas całkowity brak ogłoszeń o corridzie. W pobliżu stadionu też nic nie wskazywało, że odbędzie się tam jakikolwiek występ. Dopiero dwie godziny przed planowanym rozpoczęciem wystawiono stolik z biletami. Wtedy rozpoczęliśmy pikietowanie bramy wejściowej na stadion. Okazało się szybko, że na stadion można się dostać innymi, nieobstawionymi przez bileterów furtkami, z czego wielu widzów wraz z nami skwapliwie skorzystało. Gdy ustał napływ publiczności, weszliśmy na stadion i tam oczekiwaliśmy na przyjazd ciężarówki z bykami i autokaru z obsługą. Kiedy nadjechały samochody, przedostaliśmy się na płytę stadionu i usiedliśmy na arenie. Oczywiście, natychmiast interweniowały niebieskie mundurki, lecz odbyło się bez specjalnie brutalnych akcji.

Co osiągnęliśmy? Trudno powiedzieć ile osób zniechęciliśmy

do kupienia biletów, mam nadzieję że sporo. Z tego co mi wiadomo Studio 10 poniosło spore straty wynikające z małego zainteresowania corridą.(...)

BARTEK

P.S. Co do samego poziomu "artystycznego" widowiska to muszę przyznać, że był on bardziej żenujący niż myślałem. Np. kulminacyjnym punktem występu kłownów-torreadorów było wbijanie bykowi dużej atrapy - strzykawki w odbytnicę. Publiczność szalała. Całość dopełniała orkiestra, dwie podstarzałe tancerki i ten pan o głębokim i miękkim głosie z Telewizyjnego Koncertu Życzeń, informujący, że w tym momencie w prawdziwej corridzie wjechałby spychacz i wywodził zwłoki, HA HA HA.

Chorzów

W dniu 6 VIII grupa osób z Federacji Anarchistycznej (An Arche, OGAS, Sekcja Krakowska) wraz z ludźmi z Federacji Zielonych, "Klubu Gaja", WIP - u i środowisk ekologicznych, zorganizowała akcję w celu zapobieżenia corridzie organizowanej w tym dniu na Stadionie w Chorzowie. "Widowisko" zostało zakazane przez władze miejskie, mimo to organizator - firma "Studio 10" nie odwołał imprezy. Akcja rozpoczęła się blokadą jednej z bram stadionu. Po krótkiej przeprychance z porządkowymi i ludźmi pragnącymi obejrzeć corridę pikietujący zostali bez

ostrzeżenia zaatakowani przez kilkudziesięcioposobowy oddział prewencji policji (która, mimo iż nie powiadomiona oficjalnie o imprezie, z własnej inicjatywy przybyła na miejsce). Policjanci użyli pałek. Następnie wycofali się i blokada trwała jeszcze kilkanaście minut. Potem część protestujących dostała się na stadion i weszła na arenę, gdzie miała rozpocząć się corrida. Po kilkunastu kolejnych minutach z trybun zeszła grupa widzów i przy biernej postawie policji rozpoczęła usuwanie uczestników protestu, przy okazji bijąc ich i kopiąc. W chwili, gdy arena na moment opustoszała, torreadorzy wypuścili byka. Mimo to część protestujących wróciła na arenę i wtedy torreadorzy rozpoczęli corridę - szczeni na ludzi byka, pchał ich na rogi itd. Po chwili wypuścili jeszcze drugiego, większego byka, który dwukrotnie zaatakował siedzących przeciwników corridy. Dopiero wówczas byki usunięto i do akcji wkroczyli znowu widzowie, porządkowi i sami toreadorzy, bijąc nie stawiających oporu ekologów. Po dłuższym biciu wreszcie zareagowała policja... przyłączyła się do bijących. Po wyrzuceniu protestujących ze stadionu "widowisko" wreszcie się rozpoczęło.

Bilans akcji: kilka osób bardziej lub mniej pobitych (u 6 stwierdzono obrażenia na obdukcji, 1 przebywała w szpitalu ze wstrząsem mózgu), wnioski o ściganie przestępstwa złożone u prokuratora (przeciwko organizatorom, francuskim torreadorom, policji i publiczności) - śledztwo trwa, coraz bardziej lub mniej przychylnie artykuły w prasie, relacje w TV i radiu (akcja trafiła nawet do telewizji satelitarnej).

Jacek Sierpiński

Bykiem w obrońców zwierząt

Dramatyczna corrida przy pustej widowni

Za trzecim razem na przeciwników corridy wypuszczono...

(W) W Chorzowie, na kolej...



Meat is Murder

Muzyka rockowa od samego początku wyrażała bunt. Jak wiele było gwiazd rocka, tak wiele sposobów okazywania niezadowolenia. Można jednak zauważyć, że lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte to głównie okres buntu destruktywnego przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Dopiero od początku lat siedemdziesiątych datuje się okres poszukiwania nowych, lepszych wartości które zastąpiłyby stare. Często przypomina to błędzenie po omacku w poszukiwaniu czegoś nieznanego. Dlatego zaś będzie refleksyjny, w którym liczą się nie tylko forma, ale treść przekazu. Steren Patrick Morrissey uro-

dził się 22 maja 1959 r. W roku 1983 założył w rodzinnym Manchesterze jedną z najbardziej oryginalnych kapel epoki — THE SMITHS. Wśród ośmiu longplayów wydanych przez zespół znajdował się „Meat is Murder” (Mięso to morderstwo) z 1984 r. Album ten wyniósł wegetarianizm w obszar kultury, w których nigdy przedtem nie zaistniał. Muzycy THE SMITHS zostali się w roku 1988. Morrissey rozpoczął wtedy trwającą do dziś karierę solową. Zawsze był artystą szczerym i bezpośrednim, w swoich kontrowersyjnych wypowiedziach nie ukrywał niczego i nie oszczędzał nikogo. „Gardzę instytucją monarchii, zawsze nią pogardzałem”. „Pieniądze wydane na monarchię są zmarnowane”. „Nie mam zupełnie nic wspólnego z seksem”. Morrissey nie jest więc stereotypową gwiazdą rocka. Stroni od seksu, narkotyków, alkoholu i mięsa. Geniusz i indywidualność

uwidocznione w jego twórczości są wszakże w stanie wstrząsnąć sumieniem milionów ludzi, jak było to z pieśnią „Meat is Murder”. Poniższego wywiadu udzielił Morrissey Timowi Samuelsowi i Juliet Gellatley z pisma „Greenscene”.

Juliet: Kiedy i dlaczego zostałeś wegeterianinem?

Gdy miałem 11 lat zobaczyłem w telewizji dokument o koszmarnym traktowaniu zwierząt hodowlanych i to zrobiło na mnie duże wrażenie. Widziałem świnie i krowy miotające się nadal mimo rzekomego ogłuszenia. To było tak okrutne, tak wstrętne, że od tamtej chwili przestałem jeść mięso.

Tim: Gdyby zwierzęta były humanitarniej traktowane, czy wtedy mógłbyś je jeść?

Absolutnie nie. Nigdy, prze nigdy nie mógłbym jeść mięsa — myślę, że gdybym przypadkowo zjadł

coś, co zawierałoby mięso, rozchorowałbym się naprawdę. Jestem przekonany, że zwierzęta nie są własnością ludzi. Nie są tu po to, żebyśmy używali ich i kaleczyli dla naszej zachcianki.

Tim: Więc uważasz, że powinno się je zostawiać w spokoju?

Na łącze, pod drzewkiem, pod troskliwą opieką — tak.

Juliet: Czy w takim razie myślisz, że wszystkie zwierzęta — łącznie z ludźmi — są równe?

Życie każdego zwierzęcia jest dla niego tak samo ważne, jak twoje dla ciebie, a moje dla mnie. Doprawdy, nie sądzę żeby ludzie byli ważniejsi od zwierząt. Są takie stworzenia, na przykład wilki, które mają cechy o wiele bardziej godne pochwały niż ludzie. Jestem skłonny się wściec, kiedy słyszę określenie „zachowują się jak zwierzęta”, ponieważ

używa się go zwykle w odniesieniu do rzeczy, które robią tylko ludzie. Zwierzęta są zwykle bardziej cywilizowane niż ludzie. Niestety, te udomowione ufają ludziom — i ich ufność doznaje w większości zawodu. Krowy ufają nawet gospodarzowi, który prowadzi je potem do rzeźni.

Tim: A co z używaniem skóry?

Skórzane kurtki przestałem nosić parę lat temu. Noszę jednak skórzane buty, bo naprawdę nie widzę rozsądnej alternatywy.

Juliet: To rzeczywiście trudne, bo producenci nie wytwarzają zwykle wiele ponad skromny wybór syntetycznych butów dla kobiet. „Curtess” jednak zaczyna właśnie produkcję butów dla mężczyzn.

Nie wiedziałem o tym.

Tim: Czy wybrałbyś się po nie teraz?

Dzisiaj? Tak wybrałbym się. Myślę, że to wszystko stąd, że syntetyczne buty, które dotąd widziałem wyglądały idiotycznie.

Tim: Czy wygląd liczy się bardziej niż zwierzęta?

Nie, ale tak to już jest.



Tim: A co myślisz o ludziach noszących futra?

To jest ohydne. Oni też są ohydni. Jeżeli jestem w hotelu czy restauracji i widzę kogoś w futrze, proszę o zabranie go z publicznego widoku. Zwykle to robią. Są głęboko obrażeni, urażeni i upokorzeni, myślę nawet, że czują się nieco ośmieszeni, ale zdejmują je.

Juliet: Jak myślisz, dlaczego jeśli większość ludności jest przeciwna takim rzeczom, jak zabijanie zwierząt dla futer, polowania i wiwisekcji, nadal pozwala im się na ich istnienie?

Ponieważ, na przykład, ludzie którzy uczestniczą

w polowaniach są nadzwyczaj bogaci i potężni. Gdyby to było wyłącznie zajęcie tzw. „niższych” klas, zostałyby zniesione z milion lat temu. Nic też dziwnego, że również bardzo głupi i niedoświadczeni ludzie biorą udział w polowaniach i noszą futra.

Juliet: Czy tak samo myślisz o tych, którzy jedzą mięso?

Tak, nic na to nie poradzę. Moim zdaniem są głupi.

Juliet: Czy równie stanowczo sprzeciwiasz się eksperymentowaniu na zwierzętach?

Tak. Tak to chyba musi czuć każdy, kto ma choć trochę współczucia. Nigdy w życiu nie uważałem doświadczeń na zwierzętach za konieczne. Co gorsza, wiwisekcja okazuje się ciągle zawodna. Tysiące leków, które testowane na zwierzętach wydawały się bezpieczne, zabijały później ludzi, których miały leczyć! Większość lekarstw jest zupełnie bezwartościowa — przemysł farmaceutyczny jest zainteresowany zyskiem, a nie leczeniem chorób. Gdyby tak nie było, leków zakazanych w Wielkiej Brytanii nie sprzedawano by krajom trzeciego świata, wiedząc, że jest to oszustwo, którego celem jest zabranie najbiedniejszym tego, co posiadają w zamian za leki, które nie działają, ale wręcz szkodzą! Dla tego przemysłu forsą znaczy więcej niż życie.

Juliet: Żeby przemysłowi farmaceutycznemu i mięsnemu zbrodnia mogła ująć na sucho, muszą one być zdolne do indoktrynowania ludzi począwszy od wczesnego wieku. Jak sądzisz, w jaki sposób to robią?

Znów jest to głównie związane ze szmałem — istnieją instytucje z milionami funtów, które mają przez to kontrolę i władzę. Jeden z przykładów to przynębiająca liczba reklam leków i mięsa w telewizji, które wydają mi się zdecydowanie polityczne i przerażające. Duży wpływ — jeśli można to tak określić — zrobiła na mnie ta okropna

telewizyjna reklama Bernarda Matthews, kiedy pisałem „Meat is Murder”. Wściekam się na widok telewizyjnych reklam z kurczakami uśmiechniętymi, jak gdyby nie mogły doczekać się piekarnika. Irytuje jest też to, że tak mało jest programów o hodowlach czy rzeźni, mimo że mamy ogrom egzotycznych dokumentów o rekinach itp. Chodzi o to, że ludzie wiedzą zwykle więcej o egzotycznych pajakach niż o owcach czy krowach i to mnie właśnie wkurza.

Tim: Czy w takim razie oglądasz dużo telewizji?

Noo... bardzo wybiórczo. Z niektórymi programami mam problem, np. „Fragile Earth”, bo wiem, że będzie tam scena, która będzie mnie nawiedzać przez resztę tygodnia. Rzadko można je oglądać i nie czuć odrazy. Zwykle pokazują jakieś biedne bezbronne zwierzę wytopione i zastrzelone, albo małego słonia pozostawionego na pewną śmierć. Ludzie powinni jednak wiedzieć, co się dzieje i widzieć ból i cierpienie spowodowane ich sposobem odżywiania.

Juliet: Jak myślisz na ile polityka powinna być istotna w naszym życiu?

W dzisiejszych czasach trzeba się interesować polityką. Trzeba żyć tym, co się dzieje, tyle jest zagrożeń. Przyszłość naszej planety jest zagrożona.

Juliet: Czy na przemoc należy odpowiadać przemocą?

Tak. To jest tragedia. To tragedia tych wszystkich spraw, o których mówimy. Tak musi być, bo obecny rząd potrafi myśleć jedynie w kategoriach przemocy.

Tim: Czy zetknąłeś się kiedyś z Thatcher?

No, któregoś wieczoru byliśmy razem w saunie (!!) — Nie, nigdy.

Juliet: Czy popierasz politykę Zielonych?

Tak. Szkoda tylko, że Partia Zielonych nie jest na tyle silna, żeby móc ją w pełni poprzeć, bo ciągle jestem zdania, że należy popierać tę partię, która jest najwęższą groźbą dla Margaret Thatcher.

Tim: Więc głosujesz na Partię Pracy?

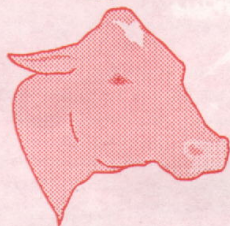
Dokładnie tak!

Tim: Jaka jest twoja opinia na temat Frontu Wyzwolenia Zwierząt?

Popieram ich całkowicie.

Tim: Nawet, gdy...

Nawet, gdy! Uważam, że wszelkiego rodzaju pokojowe demonstracje są bezużyteczne. Środki przekazu milczą na twój temat, miliony ludzi mogą maszerować, ale to nie ma znaczenia gdy mówimy o przemyśle opartym na przemocy. Chodzi o to, że to jest zbrodnia, to zrytualizowana rzeź i nie da się po prostu rozdawać ulotek z nadzieją, że będzie to przeciwwaga.



Juliet: Czy wydaje ci się, że ludzie podobni tobie pomagają zwierzętom wystraszająco?

Jedni tak, drudzy nie.

Juliet: Najbardziej zauważalny dowód twojego ogromnego wkładu w obronę zwierząt to piosenka „Meat Is Murder”. To zdecydowanie najbardziej wruszający i przemawiający utwór, jaki kiedykolwiek słyszałam. Jak sądzisz, ilu ludzi zostało wegetarianami za jej przyczyną?

Wiele tysięcy ludzi napisało do mnie mówiąc, że z powodu tego nagrania zostali wegetarianami. Myślę, że był to taki numer jeden na brytyjskich listach, który wyniósł całą sprawę na obszary, na których nigdy przedtem nie istniała.

Juliet: Uważasz więc, że muzyka jest dobrym środkiem do przekazywania treści dotyczących praw ludzi i zwierząt?

Bardzo dobrym, ale trzeba być ostrożnym. Publiczność może być zainteresowana, ale również łatwo może zacząć ziewać na samą myśl o jeszcze jednej tego typu piosence.

Juliet: Czy kiedykolwiek przeznaczycie dochody z koncertów na konkretny cel?

Tak, dwa razy. Poza tym, na trasie w Ameryce THE SMITHS zaprosili lokalne grupy obrony praw zwierząt do otwarcia stoisk w miejscu koncertu, co miało niezły skutek.

Juliet: Czy wydaje ci się, że po manifeście w „Meat Is Murder” odegrałeś już swoją rolę, czy też nadal będziesz propagował zasady wegetarianizmu?

Myślę, że bycie wegetarianinem jest jak gdyby nieustannym osobistym działaniem i ludzie to zauważają.

Juliet: Zdajesz się propagować wegetarianizm we wszystkich wywiadach prasowych. Czy to zamierzone?

Chcę, żeby ludzie o tym wiedzieli. To zwykle wpływa w rozmowie. Nie stawiam tego w taki sposób, mówiąc: „Porozmawiajmy o rzeźni”. Nawet jeśli rozmawiam z kimś przypadkowym, to okazuje się nienaukowe przy okazji kosmetyków czy jedzenia. W tej chwili wszyscy mówią o sprawie futer...

Juliet: I o chlorofluorach związków węgla (CFC), i dziurze ozonowej.

Tak, mhm, tak.

Juliet: Dlaczego powiedziałeś to tak cynicznie?

Bo ty tak to powiedziałeś. Naśladowałem cię, bo sprawiasz wrażenie, że tak dużo o tym wiesz!! Ha, ha! Nie wiem, to nie dlatego, że z natury jestem pesymistą, ale to może mieć coś wspólnego!

Juliet: Czy prasa traktuje poważnie twoje poglądy na środowisko i zwierzęta?

Prasa muzyczna bardzo poważnie, prasa ogólnokrajowa nie. Trudniej natomiast z magazynami dla nastolatków — one dosłownie wszystko traktują w trywialny sposób.

Tim: Czy używasz produktów nie testowanych na zwierzętach?

Tak. Jeśli nie jestem pewien, dowiaduję się bezpośrednio u producenta.

Juliet: Jak powiedziałeś, „Meat Is Murder” sprawiło, że tysiące ludzi zostało wegetarianami — tłumaczenie prostej prawdy daje więc rezultaty.

Tak, pod warunkiem, że ludzie będą słuchać. Przemysł mięsny opiera się na ludzkim samozadowoleniu i niewiedzy. Celowo ukrywa się prawdę, aby nie pozwolić ludziom zrozumieć rzeczywistości i powstrzymać ich od formułowania własnych sądów.

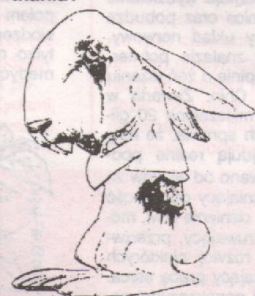
Tim: Jakie wrażenie „Meat in Murder” wywarło na reszcie THE SMITHS?

Wszyscy zostali wegetarianami.

Tim: Dlaczego THE SMITHS rozdzielili się?

THE SMITHS nigdy nie mieli prawdziwego menedżera i narosło tak wiele okropnych problemów organizacyjnych, że w końcu nikt nie mógł tego dłużej zniesić. Każdy po prostu uciekł. Myślę, że Johnny Marr najdotkliwiej odczuwał napięcie.

Tim: Nie ma więc żadnej szansy ponownego spotkania?



W tej chwili nie wydaje mi się, ale wyślę ci kartkę, jeśli coś się zmieni!

Tim: Czy liczysz się z pozostaniem w świecie pop-kultury na jakiś czas?

Nie na długo.

Tim: Może parę lat?

Dobra, jak dla ciebie niech będzie rok!

Juliet: Mówiąc o przyszłości, czy jesteś optymistą

jeśli chodzi o zwierzęta i środowisko?

Nie jestem optymistą, jeśli chodzi o zwierzęta — czasami myślę, że dla stoni byłoby lepiej, gdyby wymarły, bo wtedy nikt nie mógłby ich krzywdzić. Sądzę, że niejedzenie mięsa czy ryb jest wciąż bardzo rewolucyjne. W oczach wielu ludzi to coś zdecydowanie politycznego i buntowniczego. Być wegetarianinem — to bardzo mocne stwierdzenie.

Uważa się nas za ekstremistów, gdy sprzeciwiamy się intensywnej eksploatacji i okrucieństwu, a jednak jeśli kupujesz kosmetyki, którymi polewano oczy królikom; albo jeśli jesz zwłoki zwierząt jesteś uważany za normalnego!

Mimo to jestem optymistą co do liczby wegetarian, których spotkałem w codziennym życiu — myślę, że jest ich dużo więcej niż kaže się nam wierzyć.

Juliet: Czy uważasz, że bycie wegetarianinem stało się modne?

Nigdy nie użyłbym słowa „modne”, bo oznacza ono coś; co szybko mija. Ludzie stają się bardziej oświeceni, w tym rzecz. Popatrzenie na to, co wy robicie — „Greenscene” i „SCERAM”!! są naprawdę niezłe. Sądzę, że macie rację kierując waszą kampanią do ludzi młodych, bo oni nie są tak niewrażliwi. Znam ludzi do których wysyłałem swoje protesty przez całe lata, a jednak nic — zupełnie nic nie jest w stanie sprawić, żeby zrezygnowali ze swojej szynki!

Tim: Czy miałeś jakieś problemy w szkole lub ze strony rodziców kiedy zostałeś wegetarianinem?

Nie, nie miałem. Moja matka była wegetarianką przez całe życie, więc w środowisku gdzie się wychowywałem jedzenia mięsa nie uważano za coś niezbędnego.

Tim: Czy masz jakąś radę dla tych, którzy...

Którzy chcą udzielać wywiadów, powiedziałbym nie róbcie tego, ha ha!

Juliet i Tim: Bardzo dziękujemy!!!



Moim zdaniem ci rodzice, nigdy nie potrafią podać rozsądnego uzasadnienia dlaczego chcą, aby ich dzieci jadły mięso. To takie niezdrowe. Jak mogą rodzice chcieć, aby ciała ich dzieci były budowane z antybiotyków, hormonów wzrostu, nasyconych tłuszczów, chemikaliów i reaktywnych narażeń?!

Niestety, wciąż mamy taką sytuację, że zabijanie i zjadanie zwierzęcia — choć to w oczywisty sposób zachowanie skrajne — nigdy nie wymaga wyjaśnienia, podczas gdy jeśli jesteś wegetarianinem, musisz tłumaczyć dlaczego.

Juliet: Gdyby ktoś poprosił ciebie o wyjaśnienie, co byś odpowiedział?

Cóż, ja nigdy nie mówię, że jestem wegetarianinem; mówię tylko że nie jadam zwierząt. To dlatego, że stwierdzenie „Jestem wegetarianinem” to tak jak stwierdzenie „Popatrz, mam drewnianą nogę i nie mogę przejść...”. To tak, jakbym mówił „Proszę, wybaczcie, że...”. Nie powinno się nigdy przepraszać za to, że robi się coś, w co się wierzy, że jest właściwe. Morderstwo uważa się za najpoważniejsze z przestępstw. A mięso jest morderstwem.

Opracowanie i przekład: Radek Milik

Hyyyymmmm. Strasznie agresywny jest Morrissey, brrr. (Red.)

CZŁOWIEK—KORZEŃ, czyli ENERGIA FORMY

Janusz P. Waluszko

Czym dla Zachodu mandragora, tym dla Wschodu żeń-szeń: oba ziota, a ściślej ich korzenie, były w swoich kręgach kulturowych uważane za „panaceum”, czyli lek na wszystkie choroby i nie tylko.



Już w starożytności mówiono, że korzeń mandragory ma ognistą barwę a wieczorem promieniuje światłem (cecha występująca i u innych roślin halucynogennych). Wykopać go trudno, bo się przed tym broni. Trzeba było czekać na przyjazne wiatry, zakreślić krąg wokół rośliny mieczem, polać krwią miesięczną czy okopać tak, by większość została odkryta, a następnie przywiązać korzeń do ogona psa, który przywołany przez pana — sam ginął od krzyku roślin (człowiek zatykał uszy i zagłuszał go głosem trąb). Używano świeżego soku, suszonej kory korzeni, liści, solonych wyciągów z korzeni i jagód, wreszcie wina mandragorowego i innych napojów usnierzających ból, stosowano je jako środek znieczulający podczas operacji (jako narkotyk zalecała mandragorę Szkoła Medyczna w Salerno, gdzie islam uczył chrześcijan mądrości antyku). Stosowano ją także jako truciznę. W średniowieczu rozwinął się kult mandragory jako leku i narzędzia magii. Przywędrował on z rejonów śródziemnomorskich gdzie roślina ta występuje, przez Balkany do Polski a przez Alpy do Niemiec. Antropomorficzny kształt korzenia (podobnie jak

u żeń-szenia, co dosłownie znaczy „człowiek — korzeń”) sprawiał, że wycinano z niego figurki „homunculusów”, które miały służyć za lubczyk (jako afrodyzjak znana była mandragora już w starożytności), środek poznania przyszłości i miejsca ukrycia skarbów, czyniący niewzruszonym na ciosy i niewidzialnym...Rosnąć miała tylko pod szubienicą (z nasienia skazańca), zdobywana z trudem, stawała się droższa niż zioto, stąd często ją fałszowano a jej właściwości przenoszono na inne rośliny (w Polsce — pokrzyk i przestęp). Figurki z niej zrobione kapano w winie i zawinięte w jedwab przechowywano w szkatułkach z drzewa sandałowego lub różanego. Mandragora znana była już w starożytnych Tebach, Egipcie czy w Biblii. Cenili ją wybitni lekarze starożytni i czasów nowożytnych. Stosowano ją jako narkotyk, środek usmierzający i nasenny, dziś jednak poza medycyną ludową i homeopatią nie znajduje szerszego zastosowania. Stwierdzona w mandragorze obecność alkaloidów (0,37%), głównie hioscyjamy, atropiny i skopolaminy (podobne zawiera pokrzyk, bielun czy lulek) zmniejsza napięcie mięśni gładkich w obrębie narządów wewnętrznych i dróg oddechowych, hamuje wydzielanie płynów, rozszerza źrenice oraz pobudza nieznacznie ośrodkowy układ nerwowy. Większość mitów nie znalazła potwierdzenia — inaczej niż opinie o żeń-szeniu z pogranicza Rosji i Chin. Zawarta w żeń-szeniu (1,6-3,6%) mieszanina 20 glikozydów saponinowych sprawia, że mity i cena korzenia znajdują realne podstawy. Żeń-szeń uznawano od wieków za środek ogólnie wzmacniający odporność organizmu, obniżający ciśnienie krwi, moczopędny, ogólnie odtruwający, przeciwwrzodowy, hamujący rozwój niektórych nowotworów i pobudzający pracę serca. Związki (ginsenyzydy i panaksozydy) zawarte w korzeniu działają na ośrodkowy układ nerwowy i nerwy obwodowe oraz wszystkie organy wydzielania wewnętrzznego, zaleca się je więc osobom wyczerpanym pracą, chorobą, zabiegami chirurgicznymi, wiekiem, osłabionym i mało odpornym. Stosowany w nadmiarze może wywołać „syndrom żeń-szenia” objawiający się sennością, nadciśnieniem, biegunką i wysypką skórą (a więc symptomami odwrotnymi od pożądaných — typowy skutek nadużycia, nie tylko w przypadku leków).

Dla dawnych ziołarzy źródłem wiary w cudowną moc korzenia mandragory i

żeń-szenia nie były jednak związki glikozydowe czy alkaloidy, lecz ich kształt. Zgodnie z teorią „sygnatur” części roślin mające kształt różnych organów ciała leczą choroby odpowiadających im organów. Mandragora i żeń-szeń przypominając swym kształtem całego człowieka miały być lekami na wszystkie jego bóle. Do niedawna teoria ta mogła wydawać się śmieszna, jednak najnowsze badania doktora G. Langhama z Kalifornii zdają się sugerować, że istnieje realne podstawy dla takich koncepcji. Po odkryciu przez uczonych energii zawartej w różnych formach geometrycznych (takich jak piramidy, kryształy itp.) oraz ich wpływu na organizmy żywe — kamieni szlachetnych jako amuletów używali już starożytni — dr Langham zaczął badać nieregularne formy geometryczne, np. wpływ pojemników o kształcie nasion na zdolność przechowywanych w nich nasion do kiełkowania. Pojemniki swoim kształtem wzmacniały siłę vitalną roślin, co specjalista od laserów — dr Bailey uznał za naturalne — podobne wzmacnia podobne. Langham zaproponował więc, by wino przechowywać w butelkach o kształcie winogron, a szpitalom nadawać formę ludzkiego ciała... Badania nad polem „energii formy” trwają — ich powodzenie może poważnie zmienić nie tylko nasz stosunek do „magii” dawnej medycyny, ale i nasze życie.



O PRAWACH ZWIERZĄT I ETYCE WSPÓŁODCZUWANIA

Marek Has

Jakiś czas temu TV polska pokazała mini-reportaż na temat futer. Ponieważ obecnie na Zachodzie w wyniku kampanii rozmaitych stowarzyszeń na rzecz praw zwierząt noszenie naturalnych futer uchodzi za rzecz w złym guście, w ramach powrotu do Europy polski reporter udał się z mikrofonem na zaśnieżoną ulicę. Z reportażu tego utkwił mi w pamięci taki fragment:

- Czy nie wstyd pani chodzić w takim futrze?

- ???!

- Czy nie żal pani zwierząt, których skóry nosi pani na sobie?

-Zwierzęta? Przecież one nie myślą. Charakterystyczny w tej wypowiedzi jest sposób myślenia, który stanowi fundament większości systemów moralnych akceptowanych przez społeczeństwo. Istoty myślące — oto, co jest chronione przez normy moralne, co decyduje, że coś jest podmiotem etycznym, lub nie. Zwierzęta nie myślą, więc są wyłączone poza obszar chroniony przez etykę. Ich cierpienia (czy radości) nie mają wartości etycznej, mają więc o wiele mniejsze znaczenie niż zapach kadzidła przy ołtarzu, czy górnolotny i wzniósłszy pean na temat wartości etycznych w książce lub gazecie. Właściwie nie mają żadnego znaczenia. Tylko radość i cierpienie ludzkie mają wartość etyczną, ponieważ człowiek jest istotą myślącą. Nie trudno dostrzec dokąd prowadzi tego rodzaju filozofia. Indianie, Murzyni nie myślą, a więc można dokonać ich eksterminacji, albo uczynić niewolnikami. Jeśli stworzymy jakąś Doktrynę, ci którzy nie rozumieją jej głębi, potęgę i dobrodziejstwa, pozostają jakby na niższym poziomie myślenia. Są poganami, Żydami, Słowianami, reakcyjnymi elementami itp. i nie zasługują na to, aby być objętymi

wartościami moralnymi. Są podobni — w swej ignorancji — do zwierząt, a zatem mogą dzielić ich los.

Powiedzmy sobie, że najbardziej potworne doktryny totalitarne i dokonywane w ich imieniu zbrodnie są w prostej linii konsekwencją takiej postawy, postawy obojętności w stosunku do cierpienia zwierząt. Następuje w niej bowiem pogwałcenie podstawowej zasady etyki a mianowicie zasady odczuwania.

Właśnie zdolność odczuwania stanowi podmiot wartości etycznych, a nie zdolność myślenia. I podstawowy imperatyw etyczny jest prosty. Opiera się na stwierdzeniu, że to co prowadzi do szczęścia wszystkich istot jest dobre, to zaś co prowadzi do ich cierpienia jest złe.

Chociaż w XVII wieku Kartezjusz usiłował swoim autorytetem wmówić, że zwierzęta nie mają duszy, tzn. nie odczuwają niczego, lecz są tylko rodzajem maszyn, dzisiaj powszechnie wiadomo, że zdolność odczuwania jest wspólna dla wszystkich istot żywych i człowiek nie jest tu żadnym wyjątkiem. Nie ma więc żadnych podstaw do wyróżnienia człowieka w stosunku do podstawowych wartości moralnych. Te wartości dotyczą całej ożywionej przyrody, lub nie dotyczą nikogo. Zabicie drugiego człowieka jest nieetyczne, nie dlatego, że zniszczeniu ulega jakiś biologiczny minikomputer, ale dlatego że jakiegokolwiek niszczenie życia jest nieetyczne, że zadawanie cierpienia jest nieetyczne. Cierpienie jest wspólną własnością całego ożywionego świata. Każde cierpienie ma wartość moralną, a nie tylko cierpienie wybranego gatunku, narodu, grupy, czy jednostki. Zaprzeczeniem tej postawy jest skrajny egoizm, gdzie tylko moje cierpienie ma wartość moralną, tylko moje cierpienie stanowi podstawę moralnych ocen itp. I chociaż

większość z pewnością zgadza się, że taka postawa skrajnego egoizmu jest amoralna i aspołeczna, to czy istnieje duża różnica pomiędzy tym tak skrajnie egoistycznym stanowiskiem, a postawą gdzie cierpienia tylko pewnej wybranej grupy, klasy, narodu, czy gatunku jest uważane za podstawę ocen etycznych i słuszności postępowania? Czy to nie jest dalej zaślepienia i ograniczona moralność Kalego, moralność pani Dulskiej, rozszerzona jedynie z jednostki na pewną grupę, rodzinę lub gatunek?

Z powyższych rozważań wynika niedwuznacznie, że samo życie uwikłane w niszczenie życia jest czymś niemoralnym. Tylko, czy przykra prawda powinna skłaniać nas do zamykania oczu na nią. Fakt, że jesteśmy uwikłani w niemoralną formę egzystencji powinien raczej skłaniać do pokory i wzbudzać pragnienie ograniczenia zła w świecie, a nie obojętności i przyzwalania na potępienie. Edukacja moralna nie jest edukacją czysto intelektualną. Pierwszym krokiem jest otworzyć się na cierpienie innej, różnej od nas istoty. To właśnie wrażliwość na cierpienie istoty różniącej się od nas, lub takiej, którą my sami z tych, czy innych względów uważamy za różną od siebie, wrażliwość na czyste cierpienie jako takie, jest fundamentem i probierzem autentycznej moralności. Nie ma dwóch moralności: „wyższej”, dotyczącej stosunków między ludźmi i „niższej” obejmującej stosunki człowieka z innymi istotami. Aby kampania na rzecz praw zwierząt mogła być skuteczna trzeba uświadomić sobie fakt, że wszystkie czyny odnoszące się do podmiotów odczuwających podpadają pod ocenę moralną. Zabijanie zwierząt nie jest jedynie niehumanitarne. Jest po prostu niemoralne.



INFORMACJE*INFORMACJE*INFO

W San Diego zwierzęta ze schronisk są wykorzystywane do wiwisekcji. W wyniku przeprowadzonego w San Diego referendum, przy stosunku głosów 2:1, zdecydowano, że władze miejskie w dalszym ciągu mogą odsprzedawać ośrodkom badań biomedycznych niechciane zwierzęta z miejscowego schroniska. Wybory zorganizowano w taki sposób by przekonać głosujących o konieczności wykorzystywania zwierząt w pracach badawczych nad rakiem i chorobami ptac. Dotychczas jedynie University of California w San Diego skorzystał z tej możliwości. Jak pisał "San Diego Tribune" UCSD w latach 1989-1990 zakupił 324 zwierząt. W tym okresie 25 tysięcy psów zostało zabitych, ponieważ nie znaleziono opiekunów.

Associated Press donosi, że Senat stanu Teksas w lutym tego roku wydał nową ustawę, która określa świadome zakłócanie badań z wykorzystaniem zwierząt jako przestępstwo kryminalne. "Chcemy zrobić wszystko by zniechęcić ludzi do takich działań" - powiedział senator Bill Sims, wnioskodawca ustawy. Sims stwierdził, że jednym ze zwolenników nowego rozporządzenia jest Texas Tech University w Lubbock. 4 lipca 1989 działacze ruchu na rzecz obrony praw zwierząt włamali się do laboratorium Texas Tech, w którym przeprowadzano badania nad snem, zabierając kilka kotów, niszcząc sprzęt, wybijając okna i pisząc sprayem po ścianach budynku. Nawet wg poprzednio obowiązującego prawa osoby niszczące sprzęt służący badaniom na zwierzętach, mogły być postawione przed sądem. Jednak ustawa Simsa określa nowy rodzaj przestępstwa kryminalnego. Wg nowego prawa, występkiem klasy A jest wejście na teren obiektu, na którym przeprowadza się wiwisekcję, bez zgody właściciela lub pisanie na murach takiego obiektu. Karą za to ma być grzywna 2000 dolarów i roczny pobyt w więzieniu. Przystępstwem będzie natomiast wniesienie broni i zranienie kogokolwiek w tej sytuacji. Sprawa może być ukarany wtedy grzywną do 5000 i karą pozbawienia wolności od 2 do 10 lat. Ustawa przeszła przy stosunku głosów 30:0.

Dzięki naciskom wierzanym przez grupy obrońców zwierząt coraz więcej kompanii zmuszonych jest do poszukiwania alternatywnych do wiwisekcji metod badań. Jedną z najnowszych i rękujących najwięcej nadziei jest wykorzystywanie sztucznych skór. Nowy produkt, Testskin (Testskóra), jest już wykorzystywany przez niektóre znane kompanie. Wg ostatnich doniesień Procter and Gamble prowadzone są prace nad stworzeniem kolejnej wersji tego produktu. Sztuczna skóra może być używana w testach toksyczności i testach stopnia drażnienia (irritacy test), którym poddaje się nowe produkty.

W lipcu ubiegłego roku doniesiono, że władze stanu Nowy Jork wprowadziły zakaz importu pewnych gatunków małp. Było to rezultatem zarażenia się jednego z pracowników opiekujących się małpami wirusem Ebola od chorych zwierząt. Także jesienią ubiegłego roku w kilku transportach małp z Azji do USA stwierdzono obecność wirusa Ebola i również niebezpiecznego.

Pomyślne wieści z Waszyngtonu: plany Departamentu Obrony USA na rok 1991 nie objęły dwóch bardzo kontrowersyjnych projektów badawczych. Planowane eksperymenty na wycofanych z konkurencji chartach wyścigowych i eksperymenty polegające na strzelaniu do kotów nie odpowiadały określonym wymogom, koniecznym by objąć je planem finansowania. Wojsko zakupiło już pierwszych 20 ze 100 planowanych chartów, kiedy okazało się, że wszystkie psy pochodziły z kradzieży. Nie bez oporów Armia musiała je oddać właścicielom. Eksperymenty polegające na strzelaniu do kotów były przeprowadzane w latach 1983-1989 i w ich rezultacie ponad 70 kotów zmarło strasznie, bolesną śmiercią. Przystały być one finansowane gdy przeprowadzono śledztwo w tej sprawie. W raporcie ze śledztwa możemy znaleźć stwierdzenie, że badania te nie wniosły do nauki nic nowego i nie były kontrolowane przez władze wojskowe w wystarczającym stopniu.

Na początku 1991 roku Rada Miejska w Berkeley, Kalifornia jednogłośnie wprowadziła zakaz przeprowadzania testów Draize'a i testów podrażnienia skóry na terenie miasta. Rewolucyjna ustawa głosi, że "z wyjątkiem przypadków podlegających Prawu Federalnemu lub objętych przez państwo specjalnym nakazem, przeprowadzanie testu podrażnienia oka Draize'a i testów podrażniających skóry na terenie miasta Berkeley jest zabronione". Berkeley jest pierwszym miastem w Kalifornii wprowadzającym ten zakaz.

Władze wioskie wprowadziły zakaz połowu ryb sieciami o długości 30km. głównie dlatego, że ten typ sieci powoduje masową śmierć delfinów.

Nie tylko w Polsce obrońcy środowiska mają kłopoty z budowlanymi zaporami na rzekach. W Kanadzie, władze stanu Saskatchewan budują zapórę Rafferty - Alameda, która zniszczy tarasy na których gniazduje kilkadziesiąt tysięcy kaczek, oraz rdzawe sokoły i wróbel Bairda. Budowa zapory trwa pomimo protestów ruchów ekologicznych i sprzeciwu władz federalnych.

C.J.Hinke, przewodniczący Towarzystwa Ochrony Ekosystemów mówi, że dotychczasowe metody używane przez radykalnych ekologów mające na celu powstrzymanie wycinki drzew, a polegające na wbianiu w nie gwoździ są złe gdyż zagrażają ludziom pracującym przy wycinie i tartaku. Namawia on natomiast do wprowadzania małych ilości syntetycznego (białego) siarczynu do pnia drzewa, co - jak twierdzi - zablokuje chemiczne reakcje potrzebne aby drzewo przerobić na masę celulozową.

W Brazylii od 1964 roku, według danych zebranych przez brazylijską Komisję Pasterskich Gruntów, zostało zamordowanych blisko 1600 osób przeciwstawiających się wycinaniu dżungli (komisja nie ujęła w swoim sprawozdaniu zamordowanych Indian pochodzących z plemion żyjących w dżungli). W tym okresie wszczęto tylko 18 procesów, które przyniosły 10 wyroków skazujących.

W Bankoku (Tajlandia) hotele płacą do 3200 dolarów za małe słońki, które ustawia się na specjalnej wystawie hotelowej mającej przyciągnąć turystów. Cena zawiera koszt zabicia matki słońki.

Władze Indonezji, która traci rocznie 214 milionów akrów lasów zagroziły nielegalnym drwalom karą do 10 lat więzienia i grzywną do 105.000 dolarów. Około 40% indonezyjskich firm prowadzących wyręb lasów łamie prawo.

W Tajlandii wprowadzono zakaz wyrębu lasu tropikalnego

Oblicza się, że do roku 2015 w Gwatemali zostaną wycięte wszystkie obszary lasu tropikalnego.

Vicki Morre z organizacji "Fight Against Animal Cruelty in Europe" i dwóch fotografów dokonali wzięcia kozy w Manganeses de la Polverosa w Hiszpanii. Zwyczajowo mieszkańcy tej wioski "uświatniają" wiejski festyn zrzucając kozy z wieży kościoła (!). Miejscowy ksiądz nie widzi w tym nic złego i niemoralnego, ponieważ to tylko zwierzę. Takie i im podobne krwawe rozrywki są powszechne wśród Hiszpanów, mają one miejsce podczas festynów odbywających się w dniach świątecznych patronów wsi i miast. Hiszpańskie miasto Costa Brava zakazało urzędzenia Corridy na swoim obszarze.

Deputowany Republiki Rosyjskiej Sirodkin oświadczył, iż w tzw. strzałach zamkniętych (tajnych, niedostępnych bez specjalnego zezwolenia), następujących armii, KGB i bonzom partyjnym na masową skalę dokonuje się wyniszczania lasów i zwierząt. Lasy są rozjeżdżane gaśnieniami czolgow, palone, niszczone środkami chemicznymi, do zwierząt strzela się nie tylko z broni maszynowej lecz również z dział, a ryby łowione są przy pomocy granatów. Zwierzęta i ryby zabite w takich polowaniach trafiają do sztabu generalnego w Moskwie, jak też do lokalnych generalów i innych przedstawicieli władz radzieckich. Jednak tylko niewielka część zwierząt trafia na stoły, większość jest zabijanych tylko i wyłącznie dla rozrywki.

WILKOWICE

W dniach 27–29 września w Wilkowiec miało miejsce ogólnopolskie spotkanie przedstawicieli grup działających na rzecz praw zwierząt jak też i indywidualnych osób zainteresowanych tym problemem. Spotkanie było planowane jako coś na wzór kongresu, na którym miały być ustalone wspólne działania, ogólnopolska akcja, miała być zawiązana sieć informacyjna itd. Niestety na spotkanie przyjechało niewiele osób, tylko ok. 30 i w związku z tym niewiele mogliśmy ustalić, gdyż nie chcieliśmy podejmować decyzji za nieobecnych. To, co zdołaliśmy ustalić, to wydawanie comiesięcznego informatora, który będzie wysyłany wszystkim, którzy wniosą miesięczną opłatę w wysokości 5000 zł. W informatorze będą informacje o planowanych akcjach (prosimy wszystkich, którzy planują jakieś działania na rzecz praw zwierząt o powiadamianie nas o tym), informacje o tym, co się dzieje w Polsce i zagranicą, informacje o nowych pikietach, ulotkach — prosimy wszystkich, którzy wydają jakiegol-

wiek pisemka i druki, nalepki, plakaty, koszulki itp. dotyczące praw zwierząt o przysyłanie informacji nadsyłanie informacji o tym co robią wszystko — zostanie zamieszczone w informatorze. W sprawach związanych z informatorem należy pisać na adres: Wojtek Owczarz, ul. Wyzwolenia 119, 43-365 Wilkowiec, na ten adres należy również przysyłać przekazy pieniężne, najlepiej z góry za pół roku (6 x 5.000 = 30.000),

Na początku przyszłego roku planujemy w Białymstoku zorganizować Biuro Obsługi Ruchów Działających na Rzecz Praw Zwierząt, ale to jeszcze sprawa przyszłości.

I tylko tyle zdołaliśmy ustalić, nie mogliśmy niestety podjąć innych decyzji (np. akcje ogólnokrajowe przeciwko wivsekcji).

Na spotkaniu był obecny również Krzysztof Żółkiewski z ruchu promocji wegetarianizmu będący zarazem szefem wydawnictwa „Vega”. Z Krzysztofem rozmawialiśmy o wegetarianizmie, były to bardzo ciekawe i wartościowe rozmowy. Był też Mirek

Pukacz z Federacji Zielonych, który mówił o działaniach bez użycia przemocy.

Cała impreza zakończyła się pikietą Cyrku Radzieckiego, który zjawił się w Bielsku-Białej. Dyrektor cyrku zaoferował nam bezpłatny wstęp na pokaz tresury, ale z tego nie skorzystaliśmy.

Radek Kisielewski

P.S. W czasie ferii zimowych chcielibyśmy zorganizować podobne spotkanie w centrum Polski, a w ostatnim tygodniu czerwca'92 tygodniowy obóz. Jeżeli ktoś może załatwić tani lokal z noclegiem na 2–3 dni w lutym i w czerwcu (w dowolnym miejscu Polski) jakiś ośrodek wczasowy, harcerski (nie musi być duży, wystarczy kilka domków — konieczne dla zaproszonych gości z kraju i zagranicy — jakieś zadaszenie i kuchnia) na terenie, którego możnaby rozstawić namioty, to proszę o przysyłanie informacji na adres: Radek Kisielewski, ul. Zwierzyniecka 19A/4, 15–312 Białystok.

Animal-Graffiter

Od kilku lat na murach Trójmiasta pojawiają się rysunki i napisy o tematyce wegetariańskiej. Poniżej rozmowa z jednym z autorów graffiti o prawach zwierząt. Filip — lat 15.

— Od kiedy jesteś wegetarianinem i dla czego nim zostałeś?

— Od dwóch i pół roku. Na moją decyzję wpłynęły lektury i przemyślenia. Nie był to jakiś nagły wstrząs, po prostu powoli uświadamiałem sobie, że nie chcę przysparzać zwierzętom cierpienia i wreszcie przestałem je jeść.

— Od jak dawna robisz graffiti?

— Od około trzech lat. Czyli zacząłem malować jeszcze w czasach mojego mięsożerstwa.

— Dla czego akurat ten sposób przekazywania informacji?

— Poprzez graffiti istnieje ogromna możliwość dotarcia do przypadkowych ludzi, poza tym jest łatwe, no i od początku do końca jestem wykonawcą swojego przedsięwzięcia.

— Czy to jedyny sposób w jaki propagujesz wegetarianizm?

— Nie, oprócz graffiti, robienia koszulek z wegetariańskimi nadrukami, wydaję gazetkę ekologiczną „Trująca

Fala”, plakaty, ulotki. Współorganizowałem akcje pikietowania cyrku, zakładów w których dokonuje się wivisekcji...

— Jak ludzie reagują na twoje malowanie?

— Zazwyczaj wykonuję je w nocy, tak też jedyną reakcją jest strach przechodzących obok staruszek z pieskami. Gorzej z moimi rodzicami, dla nich to co robię jest psuciem elewacji, wandalizmem.

— Tak, jak mówi pismo najtrudniej być prorokiem we własnym domu. Skąd pomysły na szablony?

— Niestety pomysły nie są wykwittem mojej wyobraźni, głównie korzystam z pism wegetariańskich i innych publikacji o tej tematyce.

— Jakie plany na najbliższą przyszłość?

— Kilka nowych szablonów i wystawa graffiti — nie tylko wegetariańskiego — w klubie C14 w Gdańsku.

— No to dziękujemy za pogawędkę — PA!



Uwaga szabloniarze !!!

Oto nowy, międzynarodowy symbol walki z kosmetykami testowanymi na zwierzętach.

LISTY

Hej!

Do napisania tego listu „sprowokowało” mnie pewne wydarzenie, które właśnie chcę tu opisać.

U nas na mieście rozklejamy ulotki o treści wegetariańskiej (przeważnie na sklepach mięsnych i z odzieżą skórzaną). Otóż, raz gdy już rozkleiliśmy trochę ulotek (ja, wraz z kolegą), nagle zza rogu wyskoczyło dwóch mężczyzn (jak się okazało poljeantów w cywilu). Jeden trzymał w ręce pistolet a drugi kajdanki. Padł rozkaz: „Pod ścianę. Ręce na seranę. Nogi szeroko”. Obszukali nas (mieliśmy przy sobie jeszcze klej, trochę ulotek i pędzle). Zaprowadzili nas do samochodu, przy tym kurczowo trzymając (tak na marginesie, to trzęsta się mu ręka, że hej).

Wiecie jak to wygląda. Akcja w stylu zachodnim. Jak w filmie.

Potem nas podwieźli do domów. Rozmowa z rodzicami. Morały. Kazali nam podrzec ulotki (po przemyśleniu sprawy, wynioskowałem, że nie musieliśmy tego robić, bo to była nasza własność prywatna), aż wreszcie grozili, że jak nie odnowimy elewacji to czeka nas sprawa w sądzie dla nieletnich (ja mam 16 lat, a kolega nieskończoność 17) i zgłoszą to do szkół.

Od tego czasu minęły już ok. 2 tygodnie (mówili, że za dwa dni sprawdzą), my nic nie mamy zamiaru odnawiać i żadnych konsekwencji nie ma (i nie będzie). Policja się w tym przypadku zbliżać, chciała nas wystraszyć, ale nic z tego.

Piszę to po to, aby uprzedzić innych, żeby nie dali się nastraszyć /.../

Trzymajmy się!!!

Leszek

Red. BEEK-a

Dot: SKOWYT Nr 5

Hej,

Jestem zdziwiony Twoim zdziwieniem na temat moich poglądów na temat rolnictwa. Skowyt zdaje się zaprzestał chwilowo działalności a więc kopię listu przesyłam do BEE-ka, bo spotkałem się już kilkakrotnie z podobnymi do Twoich opiniami, jakoby rolnicy musieli hodować zwierzęta dla zysku (którego zresztą i tak przy obecnych cenach podobno nie ma).

Najbardziej mnie dziwi u Ciebie (chwilowy) brak wyobraźni. Gdyby nie było marzycieli — świat by dawno diabli wzięli. Zawsze musi znaleźć się ktoś kto wymyśli coś co powszechnie uważane jest za niemożliwe. Tak np. w końcu XIX wieku popularny był pogląd, że już w krótkie komunikacja w miastach załamie się... bo zabraknie stana dla koni. Odrobina wyobraźni kogoś tam wystarczyła by ten pozorny problem zniknął.

Podobnie jest i w tym przypadku. Czy rzeczywiście nie ma alternatywy? Czy rolnik utrzyma tylko wtedy rodzinę gdy będzie hodował zwierzęta i je zabijał? — Chwila namysłu wystarczy, by powiedzieć NIE!!!

W SKOWYCIE pisałem: „rolnicy zamiast zając się rolą i roślinami, zajęli się zwierzętami, ale nie dla hodowania ich dla przyjemności, ale w celu ich zabicia (...)” Pisziesz: Zaprzestanie hodowli zwierząt równa się bankructwu i niemalże biedą rolnika ponieważ uprawianie roślin, ziół jest nieoptyczne dla nich. A w innym miejscu: „Catoroczne utrzymanie rolnika leży w sprzedaży mleka w mleczarni”. Pisziesz też o kosztach, że środki ochrony roślin, ropa itp.

Jeżeli jeszcze nie przychodzi Ci do głowy alternatywny pomysł to podpowiadam:

Po pierwsze: rośliny to nie tylko zboże, także np. owoce, warzywa a także orzechy (kilo w skupie to więcej niż kilo mięsa) a

także grzyby a może na dodatkę kwiaty, krzewy, drzewka już nie do jedzenia — ale na sprzedaż;

po drugie: jak podwyższyć cenę sprzedawanych produktów — zrobić je lepsze a więc:

- a uprawiać biodynamicznie (bez zbędnych i szkodliwych i drogich nawozów i tzw. środków ochrony — czyli trucia roślin i ludzi
- b przetwarzać — boćby — zboże uprawiane biodynamicznie oczyszczać pakować w ładne torby papierowe i sprzedawać w swojej sieci sklepów zdrowej żywności, (rolnicy — organizujcie się do cholery! Kombinujcie jak samemu zarobić, a nie czekajcie na Godota) lub do sieci istniejącej i powstającej takich sklepów;
- bi — przetwarzać — dlaczego nie robić musli, dlaczego nie suszyć owoców i warzyw nie produkować kiszonek itp. Dlaczego nie robić i większego przetwórstwa nawet produkcji mleka i sera z soi — teraz kupowanych drogo na Zachodzie;

i po trzecie: rolnik uwolniony od kategorii codziennego kursowania między gnojem a cyckami krowy — właśnie w miesiącach zimowych i jesiennych zyska masę czasu — może podjąć także dodatkowo produkcję wraz z innymi rolnikami, może usługi, może handel.

Resztę możesz sobie dopowiedzieć sam.

Wiesz może się zmienić — choć być może mogą to zrobić tylko młodzi, trzeba tylko trochę pomyśleć, rozejrzeć się dookoła i ... robić.

Nic nie robi się samo./.../

Krzysztof

Powszechna

Akcja

Na Rzecz

Wegetariańskiego

Świata



ZUPY

BARSZCZ WIGILIJNY

30 dag buraków ćwikłowych
1 pęczek włoszczyzny
5 dag suszonych grzybów
1 cebula
6 szkl. wody
1 szkl. kwasu burakowego
sól
cukier
pieprz
2 liście laurowe

Grzyby optukać, i namoczyć na kilka godzin w 3 szklankach przegotowanej wody, a następnie ugotować w wodzie, w której się moczyły. Odcedzić (wywar zachować), kilka grzybków posiekać, pozostałe zużyć na farsz do uszek. Buraki i włoszczyznę wyszorować, oczyścić, optukać i pokroić. Cebulę obrać, posiekać. Do rondla włożyć buraki, włoszczyznę i cebulę, zalać 3 szkl. wody, dodać liście laurowe i siekane grzybki, ugotować do miękkości. Dodać wywar z grzybów i mieszając zagotować. Wlać kwas burakowy, doprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem.

ZUPA KALAFIOROWA

1 kalafior
1 pęczek włoszczyzny
6 szkl. wody
1 łyżka mąki
1/3 szkl. śmietany
sól, cukier
koperek
1 żółtko
1 łyżka masła

Umyty, oczyszczony kalafior podzielić na części (głęb wyrzucić). Dodać obraną włoszczyznę, zalać wrzącą, osoloną wodą, dodać cukier i ugotować. Włoszczyznę wyjąć z wywaru. Kalafior zmiksować lub przetrzeć przez sito, pozostawiając kilka małych różyczek. Przecier zaprawić mąką ze śmietaną, zagotować. Dodać pozostawione różyczki kalafiora. Posypać siekanym koperkiem.

ZUPA Z ZIEŁONEGO GROSZKU

25 dag zielonego groszku
1 pęczek włoszczyzny
6 szkl. wody,
2 cebule
2 łyżki mąki
2 łyżki margaryny
2 ząbki czosnku
sól,
przyprawy

Groszek z puszki wrzucić wraz z zalewą do wrzącej, osolonej wody, dodać włoszczyznę i gotować, aż wszystko będzie miękkie. Cebulę wraz z czosnkiem podsmażyć i dodać do zupy. Rozgrzać margarynę na patelni dodać mąkę i usmażyć ją na złoty kolor stale mieszając. Dodać do zupy i wymieszać. Przyprawić.

ZUPA GRZYBOWA CZYSTA

3 dag suszonych grzybów
1 pęczek włoszczyzny
1 cebula
6 szkl. wody
pieprz, liść laurowy, sól
1 łyżka margaryny

Grzyby umyć i namoczyć na kilka godzin. Cebulę obrać, posiekać. Ugotować grzyby z cebulą w wodzie, w której się moczyły, dodając pieprz i liść laurowy. Włoszczyznę umyć, obrać i ugotować we wrzącej, solonej wodzie. Wywary precedzić połączyć ze sobą, doprawić masłem, solą i pieprzem.

ZUPA PIECZARKOWA

50 dag pieczarek
2 marchewki
1 mały seler
2 pietruszki
6 szkl. wody
1/3 szkl. śmietany
1 łyżka masła

sól, pieprz, natka pietruszki
Pieczarki oczyścić, poszatkować i ugotować w małej ilości wody. Warzywa umyć, obrać, zalać wrzącą wodą, osolić, ugotować i precedzić. Do wywaru dodać pieczarki, doprawić solą i pieprzem, zagotować, dodać masło i śmietanę. Posypać siekaną natką.

REKLAMA W BEEKU

Od 8 numeru chcemy w naszym piśmie umieszczać reklamy. Nasze pismo skierowane jest głównie do wegetarian, ludzi próbujących ograniczyć swój destrukcyjny wpływ na przyrodę, osób realizujących alternatywny model życia. Toteż jesteśmy gotowi reklamować na naszych stronach

- zdrową żywność bez składników pochodzenia zwierzęcego
- kosmetyki nie testowane na zwierzętach
- literaturę związaną z medycyną naturalną, ekologią, zdrową żywnością
- ziola
- itd itp

cena za 1cm² = 5000 zł

Beek ma ambicję ukazywać się jako kwartalnik (jak narazie wychodzi nam półrocznik) w nakładzie 2000 egzemplarzy. Dystrybucja odbywa się głównie drogą korespondencyjną oraz "kolportażem środowiskowym" (tzn zaprzyjaźnione z red. osoby kupują od nas większą ilość egzemplarzy i rozprowadzają wśród swoich znajomych), na koncertach, podczas imprez ekologicznych itp.

Beek ukazuje się w stosunkowo niewielkim nakładzie, jednak trafia do ludzi nieprzypadkowych, toteż reklamując się u nas masz pewność, że każdy czytelnik jest twoim potencjalnym klientem.

Oczywiście ogłoszenia dotyczące działalności niekomercyjnej zamieszczamy za darmo.

RUCH OBRONY NIEMYCH

wykonał ogromną pracę. W ramach „Powszechnej Akcji na rzecz Wegetariańskiego Świata 2004” wydał 12 broszurek na temat wegetarianizmu. Można je otrzymać (nie za darmo) po adresem:

RON
P.O. Box 14
05-480 KARCZEW k. OTWOCKA

Front Wyzwolenia Zwierząt „Artanimals”

W przygotowaniu wydawnictwo zawierające: rysunki, grafiki, komixy, kolaże, dowcipy graficzne o tematyce praw zwierząt i wegetarianizmu. Interesują nas też rzeczy publikowane wcześniej. Wszystkich autorów prosimy o kontakt i nadsyłanie prac. Chodzi nam o zebranie twórczości o tej tematyce w jedno wydawnictwo, z którego dochód przeznaczony będzie na działalność „PROANIMALS”

Kontakt:

DARIUSZ PACZKOWSKI
ŚNIADECKICH 5d/56
86/300 GRUDZIĄDZ

MUSLI TYLKO Z BIO NATURY

CO TO TAKIEGO MUSLI ?

Musli to mieszanka różnych płatków (jęczmień, owsiane itp) orzechów, rodzynek, siemienia lnianego, suszonych owoców itp. Musli może być samodzielnym daniem jak również może być uzupełnieniem posiłku spożywanego przez dzieci i dorosłych.

JAK TO JEŚĆ ?

Musli zalewa się mlekiem lub wodą, można je spożywać na sucho.

Obecnie Bio Natura posiada dwa rodzaje musli; Musli Kalija i Multi Musli. W najbliższym czasie zostaną wprowadzone trzy nowe rodzaje musli oraz chleb pełnoziarnisty.

Jeść i tak musisz, a skoro tak to kupuj Musli firmy Bio Natura gdyż;

- Kupując wyroby naszej firmy wyrażasz troskę o Matkę Ziemię
- Korzystasz z surowców ekologicznych — opakowania kartonowe produkowane są z surowców wtórnych, a foliowe woreczki ulegają biodegradacji.
- Przyczynisz się do rozwoju rolnictwa ekologicznego
- Surowce używane do produkcji są czyste ekologicznie bez chemii
- Wspierasz sponsorowane przez firmę niezależne akcje i działania na rzecz praw zwierząt, wegetarianizmu i ekologii
- Nie zawiera konserwantów tzw. wkladów zwierzęcych, białego cukru i innych trucizn
- Przyczyniasz się do rozwoju alternatywnego rynku konsumpcyjnego stojącego w opozycji do przemysłu mięsnego, przemysłu zniszczenia i cierpienia, przemysłu chemii niszczącego środowisko naturalne, przemysłu, który widząc tylko swój doraźny zysk powoduje u Ciebie wiele zagrożeń chorobowych umawiając niezbędność spożywania produktów zwierzęcych.

JAK WIDZIDZISZ
NIE MASZ WYJŚCIA
TYLKO BIO NATURA !

BIO NATURA
UL. MAJEWSKIEGO 14
21-400 ŁUKÓW

BIO FIT

- ZDROWA ŻYWNOŚĆ
- ZIOŁA
- PRASA ALTERNATYWNA
- MUSLI BIO NATURA

GDAŃSK-WRZESZCZ
CENTRUM HANDLOWE „MANHATAN”
UL. PARTYZANTÓW 12/16
PAWILON NR.5

KRAMIK RADKA KISIELEWSKIEGO

PISMA

BEEK nr 8 cena 5500
SKOWYT nr 4, 5 cena 3000 zł
ZWIERZĘTA I MY nr NR 0 cena 1500 zł
WOLĘ BYĆ nr 1 cena 1500 zł
ZIELONE BRYGADY.

MUSLI

Musli kalija — 13.500 zł + koszt wysyłki
Multi musli — 14.500 zł + koszt wysyłki
N A L E P K I — Patrz obok

K S I A Ź K I

Zielińska „Dwa tyki makrobiotyki — kuchnia tania i zdrowa” — 10.000 zł
Zielińska „Rozum poddany próbie” — 1.500 zł

PIENĄDZE Z GÓRY.

WSZYSTKIE ROZLICZENIA
WYSYŁAC
WYŁĄCZNIE PRZEKAZEM.

(w miejscu na korespondencję zaznaczcie dokładnie na co są pieniądze. Pamiętajcie o dokładnym adresie zwrotnym.)
Do ceny zamawianych pozycji dolicz koszt ich wysyłki: list polecony 4500-6000 zł w zależności od wagi.
Jeżeli piszesz w celu uzyskania informacji przysyłaj dodatkowy znaczek.

BYĆ MOŻE NIE MOGA MYŚLIĆ
BYĆ MOŻE NIE MOGA MÓWIĆ



ALE CZY MIGA CIERPIEĆ

koszulka biała
nadruk czarno-czerwony



NIE MA
KOMPROMISU
W OBRONIE
MATKI ZIEMI

koszulka biała
nadruk czarno-zielony



koszulka biała
nadruk czarno-czerwony

cena 25 000 zł

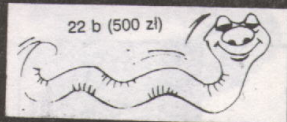
By otrzymać koszulkę należy wysłać pieniądze przekazem (z dokładnym adresem zwrotnym) na adres:

Filip Majchrzakowski ul. Gospody 8b/30 80-340 GDAŃSK

Do ceny koszulki należy dołączyć koszty przesyłki (3000zł) powyżej 5 koszulek koszt wysyłki pokrywa producent.

Jeśli chcesz kupić nalepkę, napisz numer jaki Cię interesuje.

a = jeden kolor, b = dwa kolory



22 b (500 zł)

CHROŃ ZWIERZĘTA



PRZED ZJEDZENIEM

26 a (500 zł)



11 b (500 zł)

MIEŚO?

NIĘ DZIEKUJE



19 a (500 zł)



30 b (1000 zł)



23 b (800 zł)



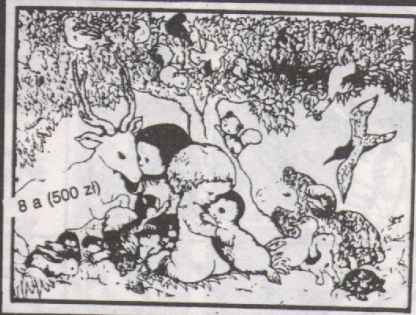
12 b (500 zł)



UCZY? BAWI? WYCHOWUJE?



2 a (500 zł)



8 a (500 zł)



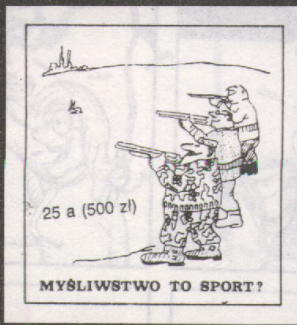
24 a (1000 zł)



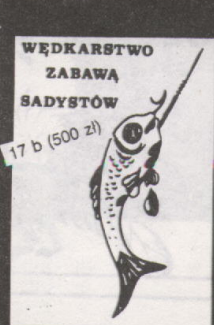
5 b (1000 zł)



28 b (1000 zł)



25 a (500 zł)



17 b (500 zł)



29 b (1000 zł)



18 b (500 zł)



1 b (1000 zł)

tylko zjadających istot
człowiek oddiera ze skóry
w swojej próżności

FUTRO-LUKSUS za cenę ŚMIERCI i CIERPIENIA

pierwsi wegetarianie

